Nr 75 Kraków, środa 4 kwietnia 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

Zwykły szary dzień

Skończyły się święta. Jakie one tam były, w każdym razie przyniosły chwilowe bodaj zapomnienie o troskach codziennych, o konieczności walki o kawałek chleba. Minęło i zaczyna się stara mitręga, stare kłopoty i troski. Znowu się widzi tu w Krakowie na Rynku, pod arkadami Sukiennic tłumy ludzi czekających na jakąś pracę, czekających już bezskutecznie od tygodni i miesięcy. Bo skąd wziąć dla nich pracę? Wprawdzie obiecywano i nakazano nawet okólnikami, że od 1 kwietnia mają się rozpocząć roboty finansowane przez fundusz pracy, ale przedewszystkiem od przyrzeczenia do wykonania daleko, powtóre nawet przy wykonaniu nie może ono być w tych rozmiarach, aby zaspokoiło choć w części zapotrzebowanie na pracę. Zresztą bezrobotni wiedzą, że przy tego rodzaju pracy jest dużo powołanych, a mało wybraynch — trzeba rzeczywiście mieć, powiedzmy, szczęście, aby móc tam się dostać.

Koniec marca obfitował jeszcze jak nigdy przedtem w bezrobotnych. Było ich wedle statystyki — a jak ona jest zawodna! — okrągło 390.000, co za mrowie ludzkie z rodzinami. Ile tragedyj mieści się w tych kolosalnych cyfrach, a jak mało nadziei na zmianę na lepsze. Szczególnie młodzież, ta przecież „przyszłość narodu", jest w nieszczęśliwem położeniu; są przecież wśród niej tacy, którzy tylko z imienia są robotnikami, ileże do pracy nie mają, nie daje się im sposobności.

Weszliśmy w okres wiosny, która przecież za jakiś czas muszą się nietylko w kalendarzu zacząć. Dawniej, w tych starych lepszych czasach, wiosna oznaczała wykorzystanie sił i zdolności ludzkich do ostatka, niechby w interesie kapitału, ale też z doraźnym bodaj pożytkiem dla jego ofiar. Nie istniało przeklęte bezrobocie, nie było takich, którzy byliby zdolni i chętni do pracy a nie mogli jej znaleźć. Dziś jakże inaczej! Odradza się przyroda po zimie, ale człowiek-robotnik zostaje w temsamem położeniu; dla niego, dla dziesiątków tysięcy niema zmiany — chyba taka, jaką daje słońce i lepsze powietrze jako złudzenie sytości i możliwość oszukania koniecznych potrzeb ludzkich.

I tak będą najpiękniejsze dni w roku, dni wiosny i lata, wlokły się szaro i ponuro, co gorzej — beznadziejnie długo, długo. Trudno wyobrazić sobie temu, kto na własnej skórze nie odczuł, co znaczy bezrobocie, jakie męczarnie fizyczne i duchowe przechodzi niem dotknięty. Chodzi przecież po ulicy, widzi ruch, widzi np. budujące się domy i zwożone towary, które gdzieś przez kogoś zostały wyprodukowane, sam zaś jest poza nawiasem, jest nikomu niepotrzebny, społeczeństwo nie interesuje się niem, dla urzędu jest tylko materjałem statystycznym. Można zrozumieć i samą rozpacz i czyny rozpaczy tych ludzi, którzy nie czują żadnej winy, żadnego nie mają udziału w tem swojem nieszczęściu.

Jeżeli już nie całkiem zwalczyć, to w każdym razie ograniczyć, zmniejszyć bezrobocie. I to zaraz, najspiesznej, bez formalistyki i małoduszności. Dajcie tym ludziom także trochę piękności po tylu szarych miesiącach.

Wolna droga—dokąd?

(Od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 kwietnia.

Od 15 do 31 marca czekano na ogłoszenie ustawy o pełnomocnictwach. Wiedzą przecież wszyscy, że ustawa ta to „gwóźdź" sezonu, znaczy sesji sejmowej; że pełnomocnictwa działają jeszcze szybciej i sprawniej, aniżeli potrafi to nawet większość, a jednak nie śpieszono się. Co za powód. Jedni powiadają: biurokracja ministerjalna nie przygotowała nic, coby można na podstawie pełnomocnictw ogłosić jako jej „czyn ustawodawczy"; drudzy, złośliwi, powiadają, że nie chciano temu na grube przenicowanie skazanemu rządowi dać do ręki tak ważnego narzędzia, zachowując całe jego ostrze dla następnego. Koniec końców, dopiero w „Dzienniku Ustaw" z 31 marca pojawiła się ustawa z 15 marca o pełnomocnictwach i tegoż dnia weszła w życie.

Otwarła się więc wolna droga dla zrobienia użytku z pełnomocnictw. Pytanie, czy procedura zeszłoroczna powtórzy się, czy też nastąpi natychmiastowe wyzyskanie tego wielkiego losu. W ubiegłym roku nie śpieszono się; pełnomocnictwa leżały prawie bez użytku blisko do początku sesji, aby w ostatnich dniach tem silniej były fatygowane. Znowu była ta sama wymówka: nie przygotowano materjału. Zdawałoby się, że w ministerstwach tak są absorbowani chodzeniem do Sejmu, że niema czasu na inne prace poza dostarczaniem referentom z BB materjałów do „samodzielnych" referatów. Ale w czasie bezsejmowym i tej fatygi niema, możnaby więc mniemać, że cała praca będzie poświęcona fabrykowaniu dekretów. Temu jednak stoi na przeszkodzie druga przyczyna: oczekiwane zmiany w rządzie.

Jak było do przewidzenia, zmiany nie nastąpiły wtedy, gdy się ich spodziewano — właśnie dlatego nie nastąpiły. Niech opinja nie ma nawet tej satysfakcji, aby jej przewidywania spełniły się. Mówi się: przewidywania, można też powiedzieć, kombinacje, a już najmniej możnaby powiedzieć: wyczekiwania. Nikt bowiem nie wyczekuje zmian z tej prostej przyczyny, że wiadomo, iż będą to mniej lub więcej rozległe zmiany personalne, pozbawione wszelkich pobudek rzeczowych.

Stanęło nareszcie na tem, że zmiany nastąpią po świętach. To przesunięcie terminu miało ten skutek, że — powiększyła się liczba wymienianych kandydatów, wypłynęły nazwiska dotychczas niewchodzące w kombinacje. Wedle pogłosek szanse zostania premjerem ograniczyły się do dwóch osób: p. Sławka i generała Sosnkowskiego. Nawet wyjazd pierwszego do Jugosławji komentowany jest na jego korzyść w tej formie, że pobyt tam ma mu dodać sił potrzebnych do sprawowania wysokiego urzędu. Mniejsza jednak o to, kto zostanie premjerem czy innym ministrem; główna uwaga koncentruje się na jednem nazwisku, które od tajemniczej konferencji w Belwederze znowu pojawiło się na widowni: na prof. Bartlu. Fama głosi, że ma objąć tekę i to niebylejaką, bo tekę skarbu. Za pewnik uchodzi, że teka ta zmieni dzierżawcę; chodzi tylko o to, kto w wyścigu do intratnego stanowiska prezesa Banku Polskiego pierwszy dobiegnie do mety. W każdym razie karjerę p. Zawadzkiego jako ministra skarbu uważają za skończoną.

Kto jeszcze? Cała powódź nazwisk, wśród których nie brak naturalnie p. Cara jako kandydata na ministra sprawiedliwości, o ile nie ubiegnie go p. Paschalski. Ciekawem jest, że jako opróżnić się mające wymieniają także ministerstwo spraw wewnętrznych bez wyznaczenia p. Pierackiemu nowego przydziału — temu samemu p. Pierackiemu, którego nawet przez pewien czas wymieniano jako kandydata na premjera.

Jednem słowem — zmiany mają być tak gruntowne, że tylko dwie teki: poczt i komunikacji miałyby wyjść z pogromu nietknięte. Ano, zobaczymy, o ile znowu nie będzie niespodzianki. Może to stać się tak dobrze dziś jak za tydzień — mamy czas, nie wyjeżdżamy zagranicę, niech ciekawość jeszcze trochę toczy tych, którzy do tego wszystkiego przywiązują jakąś wagę. Bo, trzeba sobie powiedzieć, nowi ministrowie nie wejdą na nową drogę, lecz będą chodzić utartym szlakiem sanacyjnym. Może najwyżej stosownie do posiadanego zasobu energji, nastąpić wypad czy na lewo czy na prawo — a i to będzie można przetrzymać. Już niejedna „żelazna" ręka okazała się przy robocie glinianą.

Wyzysk telefoniczny w Krakowie

NASTĘPSTWA: MASOWE WYMÓWIENIA TELEFONÓW I POWRÓT DO POSŁAŃCÓW

Na 2 miesiące przed planowanem pocichu podrożeniem telefonu w Krakowie zwabiono w pułapkę mnóstwo nowych abonentów, znęconych obniżeniem kosztu założenia telefonu: tylko 10 złotych! Wielu ludzi dało się tem znęcić, nie przeczuwając, że za 2 miesiące podwyższy się im cenę abonamentu w sposób wprost uniemożliwiający korzystanie z telefonu.

Niby to zniżono opłaty do 15 złotych, ale zato ograniczono ilość rozmów do dwóch dziennie! Dwie rozmowy dziennie kosztują tylko 50 gr., za dalsze rozmowy dopłata. Za 50 groszy w dzisiejszym czasie bezrobocia znajdzie się chętnie dość posłańców, którzy za tę cenę nie dwa, lecz 6 listów z ochotą rozniosą! Iluż to akademików zarabiało sobie na życie roznoszeniem listów po 3 grosze od listu!

Prosty rachunek wykazuje, że się tak drogi telefon prywatnemu abonentowi absolutnie nie opłaci. Kto musi mieć telefon — lekarz, adwokat, biuro, redakcja, przedsiębiorstwo, kupiec — zapłaci cenę, do jakiej go zmuszą, trudno... Ale człowiek prywatny zmuszony będzie raczej zrezygnować z wygody, niż płacić taki haracz. Weźmy wypadek, w którym telefon jest najpotrzebniejszy: ktoś zachorował. Telefonuje się po lekarza. Służąca odpowiada:

— Pana doktora niema w domu.

To już jedna rozmowa. Telefonuje się do drugiego lekarza. Tu takasama odpowiedź. Już dwie rozmowy. Teraz zaczynają się dopłaty. Zanim zdołałem wezwać lekarza, muszę już zapłacić 80 groszy. Nie, na to mnie nie stać, — powie sobie prywatny człowiek, któremu zredukowano pensję.

Następstwem tego podrożenia telefonów musi być i będzie spadek liczby abonentów telefonu. Ludzie wrócą do prymitywniejszego, ale tańszego sposobu porozumiewania się. Zwłaszcza, że Kraków nie jest znów tak wielkiem miastem, ażeby się nie można obejść bez telefonu. Przy tych odległościach, jakie są w Krakowie, posłańcy bardzo dobrze potrafią zastąpić telefon. Zarobią sobie przytem biedni ludzie, a jeżeli to będzie zorganizowany system, to i wygoda będzie wcale niezgorsza. Wśród abonentów telefonu już kursują tego rodzaju pomysły i jeżeli za miesiąc, dwa najdalej, liczba dopuszczalnych bez dopłaty rozmów telefonicznych nie zostanie przynajmniej w czwórnasób podwyższona, to liczba abonentów telefonu spadnie do minimum.

—ooo—

Przeciw prądowi

Socjalizm jako zagadnienie kultury

Jan Nepomucen **Miller** w swojej bardzo ciekawej zresztą książce **„Na gruzach Grenady"** postawił Socjalizmowi wogóle, a Socjalizmowi polskiemu w szczególności szereg ciężkich oskarżeń. Wyjmuję z pośród nich to, o które mi dzisiaj chodzi:

> „...Należy stwierdzić, że *lewica społeczna w Polsce straciła łączność z lewicą kulturalną*. Ten fakt zdumiewa najwięcej w stosunku do PPS., która ma za sobą historyczną tradycję tego współdziałania"... (podkr. autora, str. 124).

Na stronicach poprzednich **Miller** formułuje tę samą myśl jeszcze wyraźniej:

> „Obecnie nie da się już ukryć nie tylko wobec wrogów, lecz i sprzymierzeńców: PPS. zgubiła busolę życia polskiego, straciła tak żywą ongiś łączność z twórczą kulturą narodu..." (str. 120).

W czymże się wyraża owe „zagubienie busoli?" **Miller** wskazuje na jeden przykład:

> „Czy nie jest rzeczą zastanawiającą, że gdy przed wojną niemal wszyscy najwybitniejsi pisarze, jeśli nie formalnie, to sympatjami swemi zupełnie wyraźnie ciążyli do PPS., — obecnie stronnictwo niemal całkowicie pozbawione jest wpływu śród najkulturalniejszej warstwy narodu?..."

Istotnie, są to sprawy wagi ogromnej. Ale myślę, że J. N. **Miller** ulega w swojej ocenie, w swoim podejściu do zagadnienia **prądowi**, zwycięskiemu **chwilowo** w licznych kołach t. zw. **lewicy kulturalnej** Europy; sam ten prąd, usprawiedliwiający niemoc własną **rozczarowaniem w stosunku do Socjalizmu**, stanowi wszakże tylko refleks, tylko odbicie prądu innego, **prądu faszystowskiego**, który wyciska **pośrednio** swoje piętno nawet na psychice i na myśleniu własnych zaciętych przeciwników.

A dzisiaj właśnie **„trzeba wiosłować przeciwko prądowi..."**

***

Kultura „gasnącego świata" załamała się wcześniej, niż jego **podstawy społeczno - gospodarcze**. Faszyzm „przewartościował wszystkie wartości" w tempie naprawdę błyskawicznem; wydobył na powierzchnię **pokłady duszy ludzkiej**, dawniej tuszowane, **ukryte** głęboko, wstydliwe, zasłonięte; pogarda władców wobec idei wolności i niewolnicza służalczość rządzonych, „rasizm", koncepcja, że wolno bić kobiety i dzieci, że kradzież kartek wyborczych nie przynosi ujmy honorowi, że wolno kupować ludzi, szantażować ich groźbą utraty posady, że wolno ująć w obcęgi cenzury każdą myśl i każdą twórczość artystyczną, — wszystko to razem wzięte **stworzyło już** (nie tylko: **tworzy dopiero**) całkowicie odrębną, swoistą **„epokę kulturalną"**, epokę, w której żyjemy. Jej część składowa — to szturm na **pozycje** ideowe, myślowe, uczuciowe i kulturalne Socjalizmu. Oręż zaś ulubiony — to montowanie **psychozy**, jakoby Socjalizm reprezentował „liberalno - demokratyczną" **bezsiłę**, sentymentalizm praworządności i kartki wyborczej, równie obcy życiu rzeczywistemu, jak wiersze **Deotymy** poezji nowoczesnej.

Tej tworzonej **sztucznie** i rozmyślnie **psychozie** uległa w bardzo znacznym stopniu i t. zw. **lewica kulturalna**. Zadał jej kłam w sposób jakże tragiczny grzechot karabinów maszynowych na ulicach **Wiednia**.

Wiedeń ujaskrawił zarazem jeszcze jedno osobne zjawisko; pisałem o niem parę tygodni temu. Zadany został mianowicie, straszliwy cios **tym wartościom kulturalnym, które** obejmujemy wspólnem mianem: **chrześcijaństwo**. Religja, jako taka, nie powinna tu, naturalnie, wchodzić w grę; ale masy nie zawsze umieją oddzielić same wierzenia religijne od **polityki kościołów**; **polityka** zaś wszelkich kościołów w „Trzeciej Rzeszy" sprowadziła się do białej chorągwi wobec hitleryzmu; polityka kościoła katolickiego wobec Austrji akceptowała bez zastrzeżeń prowokację „Heimwehry" **Feya** i krwawą rozprawę z ruchem robotniczym. Faszyzm i jako doktryna, i jako psychika — to **zaprzeczenie** idei miłości bliźniego; i raptem kościoły chrześcijańskie udzielają mu uroczystego błogosławieństwa! Musiał nastąpić głęboki wstrząs, głębszy — powtarzam. — niż się wydaje kierowniczym sferom katolickim; — kościoły, z których znika **duch miłosierdzia**, stają się, jak „pobielane groby"; kończy się wtedy ich rola czynnika, hamującego niegodziwość ludzką, rola ucieczki biednych, znużonych i nieszczęśliwych. A taka rola — to przecie ogromny problem kulturalny!..

***

Problem **kultury dnia jutrzejszego?** Ma on dwie strony; w trudzie, nieraz w męce, z rzucaniem się naprzód i z odskokami wstecz, z odchyleniami i ze „ślepemi torami" tworzy się kultura nowych klas społecznych, **kultura Świata Pracy**. Nie wyskoczy ona wszak, niby Minerwa z głowy Jowisza, z genjalnych mózgów uczonych czy artystów. Będzie przetwarzaniem, rozwijaniem, przebudową kultury, narastającej poprzez wieki, kultury wszystkich minionych epok w dziejach narodu i ludzkości od chwili, kiedy człowiek jaskiniowy poznał i zrozumiał potęgę ognia. Ale istnieje i strona druga problemu: to kwestja **ocalenia** takich wartości, jak chociażby przeświadczenie, że kto wali dzieciaka pałką gumową po głowie, ten popełnia świństwo. **Faszyzm niszczy to wszystko.** Faszyzm musi więc być przełamany za wszelką cenę. A przełamanie faszyzmu oznacza w Europie dzisiejszej **początek rewolucji społecznej.**

***

Tu leży punkt centralny sprawy. **Zagadnienie kultury** wiąże się już nierozerwalnie z zagadnieniem **katastrofy kapitalizmu i świadomej planowej budowy ustroju socjalistycznego.** Żadnej „trzeciej" drogi, żadnej „trzeciej" postawy wobec świata niema. I to właśnie **musi** zrozumieć **„lewica kulturalna".** Socjalizm nie da się zamknąć w problemach **taktyki** partyj socjalistycznych, w klęskach i w powodzeniach bieżącej walki politycznej. Jeżeli istotnie jesteśmy dzisiaj, jak twierdzi **Miller**, „pozbawieni wpływu śród najkulturalniejszej warstwy narodu", — powstaje w takim razie kwestja, czy owa „warstwa najkulturalniejsza" nie popłynęła poprostu z prądem... **Wbrew kulturze?**

I znowu powraca ten sam postulat zasadniczy: **„trzeba wiosłować przeciwko prądowi!"**

Kto tak „wiosłować" potrafi, ofiarnie, z zaciśniętemi zębami, z gniewem w duszy i z wiarą w sercu, — ten „wyląduje" w ramach ruchu socjalistycznego. W przeciwnym razie znajdzie się prędzej czy później po „tamtej stronie Barykady", tak, jak dzisiaj w Polsce większość dawnej „inteligencji postępowej".

Mieczysław Niedziałkowski.

Mały feljeton

Bóg

Republikańska konstytucja austrjacka głosiła, że prawo pochodzi od ludu. Obecnie, po zamachu lutowym, dollfuszerzy zmienili ten artykuł w tym sensie, że wszelkie prawo pochodzi od Boga.

Jak wyglądają prawa, uchwalane przez modnych obecnie mężów opatrznościowych i ich kamaryle — wszyscy wiemy. Wiemy, że często prawa te już po 24 godzinach wymagają nowelizacji, ponieważ okazują się nieżyciowemi, nieprzemyślanemi albo wręcz absurdalnemi.

I oto wszystkie te błędy, głupstwa i nonsensy będą zapisywane na rachunek Pana Boga i Pan Bóg ma być odpowiedzialny za szkody, wyrządzone przez głupie prawa.

Nie należy przytem zapominać, że dollfuszerzy nazywają siebie partją chrześcijańsko - społeczną i tego rodzaju używania Pana Boga za parawanik dla swoich niecnych czynów uważają za czyn zarówno chrześcijański, jak i społeczny.

Pomysł austrjackich dollfuszerów nie jest zresztą nowy. Już Talmud głosił zasadę, że wszelka władza pochodzi od Boga i gdyby wyznawcy Talmudu chcieli być konsekwentni, to nie powinni narzekać na Faraona, który prześladował synów Izraela, na Tytusa, Nabuchodonosora, Izabellę Aragońską, Mikołaja, Hitlera i innych Hamanów, lecz powinniby wystąpić z pretensją do Pana Boga, który tak nieodpowiednim ludziom udzielił władzy.

Wogóle burżuazja uczyniła z Pana Boga wygodną dla siebie i swoich interesów instytucję, przez którą można załatwić wszelkiego rodzaju sprawy, a więc w rodzaju domu czy biura zleceń.

Czyni tedy z Pana Boga bank, na który wystawia czeki bez pokrycia, ale z gwarancją, że sprawa nie oprze się o prokuratora. „Niech Pan Bóg stokrotnie zapłaci" — powiadają, gdy obdarowany takim przekazem wolałby otrzymać nagrodę czy należność w gotówce, z rączki do rączki i wcale nie stokrotnie, lecz raz, ale uczciwie.

Czasem robią z Pana Boga lekarza albo Pogotowie Ratunkowe, powiadając „niech Pan Bóg opatrzy". Zamiast sięgnąć do kieszeni i dać biedakowi 5 groszy, woli taki zimny drań bawić się w Ubezpieczalnię i wydawać numerki na opatrunek do Pana Boga.

Innym razem robią z Pana Boga przewodnika, cicerona i powiadają: „Niech Pan Bóg prowadzi".

Wolter powiedział: „Gdyby nie było Boga, należałoby Go wynaleźć". Z pewnością wynalazłaby Go burżuazja, aby móc zwalić na Niego odpowiedzialność za niewykonane obowiązki, za brak serca, za głupą prawa i za podłą władzę.

ULTIMUS.

Krach ekonomiczny

w Trzeciej Rzeszy

Hitlerowskie Niemcy przechodzą ciężki kryzys ekonomiczny, wywołany ogromnym spadkiem wywozu i brakiem złota i dewiz zagranicznych, jako pokrycia waluty. Pokrycie to spadło już poniżej 8% i wynosi obecnie 245 miljonów mk., co stanowi mniej, niż dwa razy tyle co posiada Austrja, która liczy dziesiątą część ludności Niemiec. Wywóz niemiecki spadł w ciągu r. 1933 nie mniej niż o 5 miljardów 212 miljonów fr. francuskich, z czego na samą Francję przypada ok. 570 miljonów fr.

Spadek pokrycia zaznaczał się już przed objęciem władzy przez **Hitlera**, ale za jego rządów spadek pogłębiał się stopniowo i stale. Ogromny spadek wywozu przypisać należy nietylko polityce gospodarczej Niemiec, odgradzającej się murami celnemi od innych krajów, ale przedewszystkiem **BOJKOTOWI** Niemiec przez granicę. Bojkot zadaje Niemcom dotkliwe ciosy.

Rząd hitlerowski pragnie uniknąć inflacji, ale wątpić można, czy to mu się uda. Naiwnie wydano zakaz wwozu surowców i półfabrykatów włókienniczych do 6 maja r. b. Nad całym importem roztoczono surową kontrolę. Rząd zapowiada, że nie będzie płacił najbliższych długów międzynarodowych i już zakomunikował Stanom Zjednoczonym, że rata w wysokości 50 miljonów dolarów, przypadająca 31 marca, nie zostanie wypłacona. W kraju hitlerowcy „oszczędzają" na robotnikach i bezrobotnych.

Rząd chełpi się, że w r. ub. wydał na zasiłki dla bezrobotnych tylko 200 miljonów mk. wobec 750 miljonów z roku poprzedniego. Ma to być dowodem, że bezrobocie spadło w tym samym stosunku co wysokość zasiłków. Tymczasem bezrobocie zmniejszyło się jedynie o 840 tys., co daje ok. 1/7 ogółu bezrobotnych, podczas gdy sumę zasiłków obcięto prawie czterokrotnie.

Ale i ten spadek bezrobocia pochodzi jedynie stąd, że wprzęgnięto setki tysięcy robotników do przemysłu wojennego, do obozów pracy, które są niczem innem jak zamaskowanemi koszarami, do robót publicznych o charakterze wojskowym.

Nie oszczędza się natomiast na subsydjach dla fabryk sprzętu wojennego, na wydatkach na szturmówki hitlerowskie (1 miljard rocznie!), na propagandzie hitleryzmu w kraju i zagranicą, na pensjach dygnitarzy hitlerowskich, na paradach i uroczystościach.

Takiej gospodarki nie wytrzymałoby najbogatsze w świecie państwo, cóż dopiero — zadłużone Niemcy, bombardowane zewsząd bojkotem!

Rząd hitlerowski robi wysiłki uzyskania pożyczki zagranicznej, głównie w Stanach Zjednoczonych, gdzie Niemcy są najwięcej zadłużone i dlatego spodziewają się, że wierzyciel w trosce o swe miljony dopomoże dłużnikowi. Ale mało jest widoków, by bankierzy amerykańscy zaufali **Hitlerowi** i jego nieporadnej gospodarce.

Trudno też przedstawić sobie, jakim sposobem **Hitler** wybrnie z ciężkiej sytuacji obecnej. Środki, dotąd zastosowane, nie przyniosą ratunku, a mogą jeszcze bardziej pogłębić kryzys, gdyż wstrzymanie importu do Niemiec skazuje eksport na dalsze kurczenie się.

Gdyby zaś doszło do inflacji, to hitleryzm znalazłby się jakby w oszczonej twierdzy, która możeby długo się bronila, ale w końcu musiałaby się poddać.

Dr. Henryk Biegeleisen

W dniu 1 kwietnia zmarł we Lwowie znakomity historyk literatury polskiej dr. Henryk Biegeleisen. Urodzony w 1856 w Tłustem nad Zbruczem, pochodził on z jednej z pierwszych w Galicji zasymilowanych rodzin żydowskich; ojciec jego, lekarz, był uczestnikiem powstania w roku 1863. Z atmosfery domu rodzinnego wyniósł bł. p. Henryk Biegeleisen gorący patrjotyzm polski, zamiłowanie do nauki, do literatury, postępowy sposób myślenia, a na ukształtowanie jego umysłowości w czasie studjów uniwersyteckich wpłynęli zwłaszcza dwaj wybitni profesorowie: historyk Ksawery Liske we Lwowie i filozof Wilhelm Wundt w Lipsku.

Dr. Henryk Biegeleisen był jednym z pierwszych historyków literatury polskiej, którzy do tej gałęzi wiedzy wprowadzili metodę naukową. Jego epokowa książka o „Panu Tadeuszu", którą wydał przed 50 laty, była pierwszą naukową monografją o największem arcydziele poezji polskiej i pozostała jedyną w naszem piśmiennictwie przez lat 40. Nastąpiły po tej książce prace monograficzne o T. Lenartowiczu, W. Polu, K. Ujejskim, obok wnikliwych studjów nad Mickiewiczem. W roku 1887 ogłosił Biegeleisen w czasopiśmie literackiem „Ruch" przełomową rozprawę pod tyt. „Adam Mickiewicz jako rewolucjonista", w której pierwszy zbadał artykuły Mickiewicza w „Trybunie Ludów" i dał systematyczny wykład jego socjalistycznych poglądów. Obok mnóstwa artykułów literackich, ogłaszanych w „Bibljotece Warszawskiej", „Ateneum" Chmielowskiego, — „Prawdzie" Świętochowskiego i „Kurjerze Lwowskim" Rewakowicza podejmował dr. Henryk Biegeleisen większe prace, z których przedewszystkiem wymienić należy pięciotomową „Ilustrowaną historję literatury polskiej". jakoteż zbiorowe wydania dzieł Słowackiego, Mickiewicza, Fredry i Szekspira, opatrzone wstępami historyczno-krytycznemi. Wiele utworów Słowackiego ogłosił poraz pierwszy z jego rękopiśmiennej spuścizny pośmiertnej.

Będąc sympatykiem socjalizmu, udzielał dr. H. Biegeleisen gorącego poparcia pierwszym zawiązkom ruchu socjalistycznego we Lwowie pod koniec dziewiątego dziesięciolecia ubiegłego wieku, zwłaszcza jako prezes lwowskiej „Czytelni naukowej" (1889—1892). w której skupiała się inteligencja socjalistyczna i skąd wyszła inicjatywa założenia w roku 1890 partji socjalno-demokratycznej.

W ostatnich latach życia pracował Biegeleisen nad etnografją polską i wydał szereg obszernych dzieł z dziedziny folkloru. Przytem przygotowywał monografje o Lenartowiczu i Konopnickiej. W druku znajdują się jego rozprawy o „Reducie Ordona" i o „Zabytkach żydowskiej sztuki ludowej w Polsce". Obfity i cenny był plon jego niestrudzenie pracowitego żywota. Piękny charakter, szlachetny idealizm i nieprzeciętne zalety zaskarbiły mu powszechny szacunek i zapewniły trwałą pamięć jego nazwiska. **Emil Haecker.**

W erze przyjaźni z Niemcami

Przyjaźń z Niemcami Hitlera nie przeszkadza im w szkalowaniu Polski. Robi się to w pismach, mimo że wiadomo, iż pisma niemieckie mogą drukować tylko to, co podoba się rządowi.

Ostatnio pismo „Der christliche Staatsmann", organ „glechschaltowanych" organizacyj chrześcijańskich, umieścił następujący „wylew uczuć" swego redaktora Wilhelma Stapla:

„Jesteśmy Niemcami, wszystko jedno czy mniejszością czy większością i jako Niemcy jesteśmy najlepsi. **Gdyby w całej Polsce mieszkało tylko dwóch Niemców, znaczyliby więcej niż miljony Polaków, właśnie dlatego, że są Niemcami.**

Taki „wybrany" naród nie może przecież uważać za sobie równy naród, którego miljony nie ważą tyle, co dwóch „wybranych". Ale ktoś nie chce tego widzieć i słyszeć, uważając, że pakt został zawarty między równorzędnymi partnerami. Takich odpowiedzi, jak powyższa, pojawia się w prasie niemieckiej bardzo dużo. Celuje w tem specjalnie prasa prowincjonalna jako będąca pod słabszą kontrolą od stołecznej.

Proces 52 socjalistów

W dniu 23 marca odbyła się w Dreźnie rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko 52 towarzyszom, oskarżonym o tajne prowadzenie działalności partji socjalistycznej i rozpowszechnianie „Nowego Vorwärtsu".

Główny oskarżony tow. Hans Baum oświadczył, że jako demokrata uważa walkę z dyktaturą za swój obowiązek. Przyznał, że odbierał składki, które były użytkowane na pomoc dla rodzin więźniów politycznych (hitlerowskie „sądy" usiłują z faktu, że składki partyjne są mimo wszystko konspiracyjnie płacone skonstruować „kradzieże bonzów socjalistycznych"). Tow. Kurt Breitman przyznał się również do akcji na rzecz wolności, demokracji i marksizmu i starał się odciążyć współoskarżonych. Wszyscy oskarżeni zachowywali się przed sądem swobodnie i śmiało. Prokurator nazwał zachowanie się i zeznania oskarżonych „szczytem marksistowskiej kłamliwości i zepsucia".

Tow. Baum i Breitman zostali skazani na 2 lata i 8 miesięcy więzienia każdy, tow. Kühne, Lips, Rapp i Rodewicz na 2 lata i 3 miesiące więzienia każdy, inni oskarżeni na różne kary do 1 roku i 8 miesięcy więzienia. Nie należy jednak przypuszczać, że mają oni szanse opuszczenia murów więziennych po upływie tych terminów. Jeden z oskarżonych, tow. Wendt, został skazany tylko na 3 miesiące, wyczerpane aresztem śledczym, ale nie został zwolniony, lecz natychmiast „wzięty w areszt ochronny". Ten sam los spotka niewątpliwie innych skazanych po odcierpieniu kar sądowych — o ile wtenczas hitleryzm będzie jeszcze panował w Niemczech.

Jak widać radość naszych sanatorów i endeków nad „zgonem marksizmu" w Niemczech była przedwczesna. Partja, która jest w stanie istnieć nielegalnie, pomimo najdzikszych prześladowań, składa tem samem najlepszy dowód swej żywotności i energji potencjalnej, a masowemi procesami hitleryzm nie osiągnie innego skutku niż osiągnął temi samemi metodami carat. Tylko, że to nastąpi znacznie wcześniej.

DR. JÓZEF PUTEK 21

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Podobnie, jak czescy husyci i oni potępiali rozpolitykowanie i bogacenie się kleru, żądali zniesienia podatku dziesięcinowego i zniesienia jurysdykcji kościelnych sądów, a w polityce zewnętrznej pragnęli zbliżenia Polski do Czech przez doprowadzenie do objęcia czeskiej korony przez syna króla Władysława Jagiełły Kazimierza.

W walce tej ostatecznie ci „polscy husyci" ulegli rządzącej partji Oleśnickiego. Zamki magnatów, sprzyjających Czechom zdobywano i konfiskowano, a klątwy kościelne, rzucane na „heretyków, zarażonych husycką herezją", wspierano konfiskowaniem majątków wyklętych. Trybunały św. inkwizycji skazywały „heretyków" na śmierć przez spalenie na stosie. To też wówczas z największem nasileniem palono na stosach księży, podejrzanych o kacerstwo, idąc w ślad za soborem w Konstancji, który spalił Husa. W tym czasie, gdy stronnictwo kościelne było u szczytu potęgi, inkwizytorowie w pocie czoła pracowali nad zgnębieniem wszystkich opozycjonistów, niezadowolonych z polityki polskich dygnitarzy kościelnych.

Z upadkiem polskiego Torquemady Oleśnickiego, upadło też znaczenie stanu duchownego i jego świętych trybunałów tak dalece, że w r. 1527 synod kościelny w Łęczycy musiał ponownie uchwalać wznowienie działalności św. inkwizycji, a uchwały te ponawiały synody w Piotrkowie w r. 1542 i 1544, gdy w Polsce zaczęły się szerzyć nauki Lutra. Ostatnim inkwizytorem w Polsce był dominikanin Melchjor Mościcki, którego Bardthe nazywa „żarliwym i zuchwałym". Zmarł on w r. 1591. — Z dziejów świętej inkwizycji w Polsce to jest widoczne, że dobierała się ona przeważnie do ludzi słabych z ludu mieszczańskiego i wiejskiego pochodzących, albo należących do stanu duchownego. Zato wystrzegała się zatargów z magnatami, bojąc się ich siły, a z ostrożnością zabierała się do spraw z mniej zamożną szlachtą.

Jednem z dzieł polskiej św. inkwizycji za Zygmunta I. było spalenie na Rynku krakowskim 80-letniej staruszki Katarzyny Waygelowej, mieszczanki, żony złotnika i krakowskiego radcy miejskiego.

Zarzucono jej zaprzeczenie prawdom ewangelicznym i odstępstwo od katolickiej wiary dla wiary żydowskiej. Wyrok okrutny wydał krakowski biskup Gamrat, znany opój i rozpustnik, wielki przyjaciel żony króla Zygmunta I. Bony.

Synod piotrkowski z r. 1551 obmyślił przeróżne środki walki z heretykami i zachęcał króla Zygmunta Augusta do spółki w tej akcji heretyckiej obietnicą przyzwolenia na konfiskaty majątków heretyków. W całym kraju księża wnosili masowe skargi przeciw szlachcie o herezje i odstępstwa od Kościoła katolickiego. Prześladowania zwrócone też były przeciw księżom, sprzyjającym nowym prądom religijnym. Biskup Andrzej Zebrzydowski polecił uwięzić plebana z Krzowa, ks. Mikołaja, zato, że komunię rozdawał parafjanom pod postacią chleba i wina. W więzieniu pleban ten został zamordowany, czy też otruty. Inny ksiądz, nazwiskiem Marcin Krowicki, który się ożenił oraz bracia Białobrzescy, jeden opat klasztoru w Mogile, drugi zaś opat klasztoru w Jędrzejowie śmierci uniknęli przez schronienie się u protestantów w Pińczowie. Zamek lipowiecki i krakowskie klasztorne więzienia zapełnione były więźniami ze stanu duchownego. Wspomina o tem ks. Marcin Krowicki w wierszu:

„Owe krakowskie turmy by prawić umiały,
Lipowieckie katusze, gdyby mówić śmiały,
Dowiedziałby się każdy, jak głodem morzono,
Pogańskim obyczajem bito i męczono.
Za śmierć księdza Michała Bogu odpowiecie,
Bo chociaż księgi jego wszystkie popalicie
Nie zatracicie jednak Boskiej prawdy onej,
Żeście skryby, Faruze i lud potępiony."

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Mój Żyrardów"

W końcu kwietnia 1932 r. na ulicy Mazowieckiej w Warszawie zabito dyrektora naczelnego Zakładów Żyrardowskich **Gustawa Badin Koehlera**. Strzały padły z ręki zredukowanego pracownika Zakładów, który czyn swój okupuje więzieniem.

Nie przebrzmiały jeszcze echa tych strzałów, a już linotypy gazet codziennych zaczęły składać długie szpalty, poświęcone opisom przyczyn, które wcisnęły w rękę **Blachowskiego** śmiercionośny rewolwer. **Sympatja całego** społeczeństwa **skupiła** się nie po stronie zamordowanego, **lecz zabójcy.**

A wbrew wysiłkom, niepodobna było zamknąć oczu na to co nosi nazwę: **Żyrardowa.** Rozpętała się istna powódź artykułów na temat stosunków, panujących w Żyrardowie. W krótkim stosunkowo czasie opinja publiczna została dostatecznie zorjentowana, wprowadzona w centrum tego zagadnienia. **Artur Prędski** napisał reportaż o **Blachowskim** p. t. **„Bełtowski zredukowany"**, z niedokładnością właściwą człowiekowi stojącemu zdala. Zresztą mniejsza o to. Faktem jest, że sprawa Żyrardowa stała się raptem sprawą głośną, o której każdy człowiek, czytający gazety widzieć musiał.

P. **Paweł Hulka - Laskowski**, którego niemałą jest zasługą, że przyczynił się do spopularyzowania sprawy Żyrardowa, napisał książkę *) poświęconą dziejom tego miasta. Na tle życia samego pisarza, skreślona jest historja kilkudziesięciu ostatnich lat Żyrardowa, dzieje nieprzerwanej pracy, krwawego wysiłku i nieustającego, lecz ciągle potęgującego się wyzysku siły robotniczej w sercu tego miasta w **Zakładach żyrardowskich.**

Autor, **dziecko Żyrardowa**, syn robotnika zakładowego, od wczesnej młodości spotykał się z tem co jest nieuniknionym, codziennym towarzyszem robotniczego bytowania: z nędzą, która wprawdzie przed wojną w rozmiarach swoich była mniejsza, niż obecnie, jednak istniała tak dawno, jak dawno istnieje człowiek wyzyskiwany przez silniejszego od siebie ekonomicznie i fizycznie. Przeprowadza nas **Hulka - Laskowski** przez historję Żyrardowa w długim, barwnym, malowniczym opisie.

„Półszósta roku miał ojciec **Hulki-Laskowskiego**, jak zaczął szpulki snowaczom podawać".

Było to „wtedy przed półwieczem"

„Pięć lat dziecko kończyło, a już je ojcowie do fabryki zabierali. Spać się chciało dzieciakowi, ale gdzie tam! O piątej rano już przy robocie. Nieprzytomnego wlekli do fabryki i dalej noś szpulki, dawaj co tam trzeba. Zimą śniegi po pas, dzieciaki płaczą, a tu nic, tylko dymaj bratku ze staremi. Nosili nas na rękach, bośmy oczu otworzyć nie mogli, przez śniegi po ciemku nie bylibyśmy się przekopali. Uciec do domu nie sposób, bo i drogi z tych sal się nie znało".

Wiele się tych dzieci namarnowało — tego nikt nikt nie ustalił, nikt tego nie zliczy. Za tę pracę prawie że niemowląt fabryka płaciła po parę groszy.

Hulka - Laskowski, opisując dzieje kształtowania się stosunków żyrardowskich w mieście i w zakładach, w stosunku do okresu dawnego, do okresu, w którym sam był pracownikiem Zakładów, do czasu uzyskania stypendjum, zachowuje stosunek tolerancyjnego dziejopisa. Autor, który jest tak bardzo surowy w ocenie stosunków, panujących w Żyrardowie po okupowaniu ich przez Francuzów, jest dziwnie liberalny, jeżeli chodzi o ocenę stosunków z lat wcześniejszych.

Dzieje się to może dlatego, że wrażenie bezpośrednie aktualnych krzywd jest silniejsze od zatartych w umyśle wspomnień z lat dziecinnych. A może poprostu wchodzą tu w grę inne intencje, które podyktowały **Hulce - Laskowskiemu tyle komplementów** dla najrozmaitszych żyjących i nieżyjących postaci oraz instytucji, działających w Polsce...

Jest rzeczą niewątpliwą, że **Hulka** dał dokładny obraz stosunków żyrardowskich. Książka jego jest dokumentem ważnym, ważkim i niezmiernie ciekawym, gdyż gromadzi materjał faktyczny, dotyczący Zakładów, ujęty w formę literacką.

Nie można mieć pretensji o to do autora, że szkicując na tle swojego życia historję Żyrardowa, nie uwypuklił w dostatecznym stopniu wszystkich bolączek tego miasta, i nie przedstawił czytelnikowi pamiętnika swych przeżyć, obrazujących analitycznie proces budzenia się świadomości, która kształtowała się na zasadach bardzo szlachetnej (ale jakże często szkodliwie abstrakcyjnej) niezależności myślowej. Połączenie tych dwuch elementów zmusiłoby autora do wydania wielkiej autobiografji i monografji o Żyrardowie, co przecież nie leżało w jego intencjach.

Hulka - Laskowski, porusza zagadnienie Żyrardowa jako zagadnienie dziś aktualne. Z pasją, pełną bolesnej nienawiści do dzisiejszych wyzyskiwaczy Żyrardowa, pisze o wyzysku robotnika, o korsarskich metodach międzynarodowego aferzysty, dziś głównego akcjonarjusza Zakładów, **Boussaca.**

Hulka - Laskowski, pisząc o społecznych przyczynach kryzysu, nędzy i beznadziejnej doli żyrardowskiego proletarjusza, ma ograniczone rogatkami tego małego miasta podejście do największych bolączek dzisiejszego życia społecznego. Koroną naiwnych złudzeń jest błąkające się w umyśle tego zacnego człowieka pytanie, jakie rzuca w ostatnich ustępach swej książki:

„Co robią Zakłady Żyrardowskie dla złagodzenia tej ponurej nędzy, wywołanej własną polityką? Pytam o to, bo jeśli p. Boussac wywozi z Żyrardowa dziesiątki miljonów, to mógłby przynajmniej parę miljonów złotych pozostawić na walkę z nędzą".

Rzucanie tego rodzaju pytania, dowodzi istnienia jeszcze w umyśle **Hulki-Laskowskiego** wielu złudzeń. Oświecony, przeintelektualizowany i oderwany od rzeczywistości autor, w dobroci swej zadaje pytanie i na pytanie to nie umie dać konkretnej odpowiedzi. Twierdzę, że nie umie, gdyż gdyby potrafił przemyśleć sprawę do końca, to musiałby dać zgoła inne ujęcie wielu fragmentom swej książki, no i zakończenie nie sprowadzałoby się do formy negatywnej, lecz zawierałoby przynajmniej w zarysie, krótkim i lapidarnym, — wskazówkę przez kogo będzie „złodziejski, kłusowniczy kapitał wymieciony".

Bo kapitał jest wszędzie jednakowy. Złodziejski i kłusowniczy. Jego charakter jest niezależny od narodowości. Tak samo, jak francuski kapitał nie czyni nic dla walki z nędzą, (a przecież to **Hulka** zarzuca **Boussacowi**), tak samo i nasi, rodzimi, polscy kapitaliści nic, absolutnie nic, nie czynią w kierunku zmniejszenia nędzy. Przeciwnie, pod ich to przecież dyktando wprowadzono ustawy, pogarszające warunki pracy i płace robotników. Nieuogólnienie tych rzeczy jest bardzo znamienne, zwłaszcza, jeżeli dopuszcza się tego **tak czuły** na krzywdę ludzką pisarz, jak **Hulka - Laskowski...**

Mnie osobiście, jako że jestem związany pracą społeczną z Żyrardowem, w którym mam wielu przyjaciół, i który znam dobrze, z każdej strony — **książka Hulki - Laskowskiego** zaciekawiła tak dalece, że dosłownie jednym tchem ją przeczytałem.

Mimo barwności jej, mimo jej żywości, jest to niezmiernie smutny dokument. Czyta się tę książkę z uczuciem narastającego bólu i pasją, która przenika coraz głębiej i głębiej.

I wyrywa się wreszcie pytanie: skoro jest **tak źle** w Żyrardowie, skoro jest **tak źle** w całym kraju, to przecież nie wystarcza samo tylko stwierdzenie zła. Trzeba uczynić jakiś wysiłek, chociażby myślowy, w kierunku przerwania pasma wyzysku i krzywdy ludzkiej, dokonywanych w biały dzień w majestacie obowiązującego prawa.

Oczywista, że od **Hulki - Laskowskiego**, na którym ciąży sentyment do poczciwego choć niemniej społecznie szkodliwego wyzyskiwacza, jakim był **Dietrich**, poprzedni właściciel Zakładów żyrardowskich, wcale nie oczekiwałem **klasowego** rozwiązania zagadnienia żyrardowskiego, będącego tylko ułamkowym fragmentem rzeczywistości polskiej. Ale dobrze, że ukazała się książka tego rodzaju, o dokumentalnem znaczeniu.

Wszystko co demaskuje kulisy kapitału, co odsłania otchłań jego brudu— musi być przez nas przyjmowane, jako wyraz budzenia się antykapitalistycznej świadomości, co samo przez się jest zjawiskiem dodatniem.

ADAM OBARSKI.

*) Paweł Hulka-Laskowski: „MÓJ ŻYRARDÓW", z dziejów polskiego miasta i życia pisarza. Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1934.

Bibljoteki Z.Z.K.

Nawiązując do artykułu tow. **Próchnika** o znaczeniu dla organizacyj robotniczych czytelń i bibljotek, chcę słów parę napisać o pracy bibljotecznej **Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych** (ZZK.) i zachęcić inne Związki, oraz Stow. **„Szklane Domy"** do opisania, jak pracują ich bibljoteki. Wiadomości takie będą niezmiernie ciekawe dla wyjaśnienia czytelnikom znaczenia pracy bibljotek o charakterze społecznym, oraz dla sprawy szerzenia czytelnictwa dobrej książki — i zaspokajania potrzeby czytania.

ZZK., budując pracę bibljoteczną, jako najważniejszą formę pracy oświatowo - kulturalnej, na mocnych podstawach budżetowych (10% od zasadniczej składki członkowskiej), powierzając ją fachowo wyrobionym i klasowo uświadomionym pracownikom — dochodzi do rozbudowy sieci bibljotek o przeszło 72,000-tomowym księgozbiorze.

Sieć bibljotek ogarnia swemi wpływami około 9,000 czytelników w 139 punktach, rozrzuconych po całej Polsce wzdłuż linij kolejowych.

Dla otrzymania liczby czytelników indywidualnych należałoby liczbę wyżej podaną pomnożyć przez 2 lub 3 (czł. rodziny), gdyż na kartę czytelnika-członka wypożycza cała rodzina, a niekiedy i przyjaciele, nie należący do Związku.

Na całość organizacji sieci bibljotek ZZK. składają się: Centralna Bibljoteka wraz z Bibljoteką Naukową, Bibljoteki własne Kół (Oddziałów) i Bibljoteka Ruchoma.

Największą poczytnością cieszą się książki **w Bibljotekach Ruchomych**, które jakgdyby same przychodzą do rąk czytelników i docierają w najdalej położone miejscowości, w „zapadłe dziury" kresowe, wszędzie, gdzie się tylko znajduje prawdziwy przyjaciel książki — zetzetkowski bibljotekarz.

Książki do kompletów bibljoteki ruchomej dobierane są indywidualnie, stosownie do potrzeb czytelników, do ich zainteresowań, do ich większego lub mniejszego oczytania i uświadomienia.

W wielu naszych Kołach przyjście nowej skrzynki bibljoteki ruchomej jest „świętem" i dla czytelników i dla bibljotekarza. Bibljotekarz z radością przegląda nowe książki; jakby wita się z niemi. Są znajomi autorzy, są dzieła już znane przez niego, a zamówione dla czytelników, są nowości księgarskie — książki zupełnie nowiutkie, niedawno wydane, ciekawe... nieznane. Każdą sam chciałby przeczytać — lecz myśli przedewszystkiem o czytelnikach... Oni się zgłoszą całą masą — już wiedzą o nowym transporcie.

Co komu dać? Książki przyrodnicze, nowe wynalazki, podróże... książki o życiu i pracy... ciekawe powieści... książki dla młodzieży...

Znając swoich czytelników, cieszy się ten pośrednik - bibljotekarz jeśli może wypożyczyć każdemu według upodobań.

Zamiana kompletów odbywa się przynajmniej dwa razy do roku.

Koła posiadające własną bibljotekę, tem chętniej odświeżają księgozbiór, wypożyczając z Centrali bibljotekę ruchomą; niektóre posiadają jednocześnie po kilka kompletów (400 i więcej tomów), tworząc w ten sposób bibljoteki z księgozbiorem płynnym.

Jedną z takich bibljotek ruchomych z księgozbiorem płynnym jest wypożyczalnia przy **Centrali ZZK. w Warszawie (Czerwonego Krzyża 20).** Księgozbiór tej bibljoteki tem się różni od księgozbiorów stałych, że przy ograniczonej liczbie książek (około 2-ch tysięcy) są w niej zawsze tylko książki poczytne i zawsze są najświeższe nowości. Książki już „wyczytane" lub niepoczytne nie zalegają półek, lecz stale zamieniane są na inne, zamówione przez czytelników.

Jest to jeden z najżywszych księgozbiorów, jakie istnieją w bibljotekach. Łatwość zamiany książek w bibljotece Centralnej, lub włączenia kilku egzemplarzy tego samego dzieła, tworzy z tej bibljoteki placówkę doświadczalną o wielkiej wartości. To też nic dziwnego, że w krótkim czasie po otwarciu bibljoteki - wypożyczalni, napływ czytelników był tak duży, że zarząd zmuszony był wprowadzić ograniczenia w przyjmowaniu nowych.

Do „uprzywilejowanych" czytelników tej bibljoteki należą **kolejarze**, przyjmowani niezależnie od miejsca zamieszkania w Warszawie i okolicach podmiejskich, pozatem członkowie innych Związków Zawodowych, i publiczność prywatna, ograniczona terytorjalnie do najbliżej zamieszkałych.

Z pośród młodzieży — przedewszystkiem młodzież proletarjacką, pracującą i bezrobotną ze względu na trudności dostępu jej do źródeł wiedzy i nauki. Liczbę młodzieży szkolnej pod wpływem konieczności Zarząd bibljoteki zmuszony był ograniczyć.

O tem jak są czytane książki i które cieszą się największem powodzeniem zarówno w bibljotece - wypożyczalni w Warszawie jak i w kompletach bibljotek ruchomych, wysyłanych na prowincję, będziemy musieli zająć się osobno i podać do wiadomości w następnym artykule.

BIBLJOTEKARKA.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

NEPOTYZM W LWOWSKIEJ UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. — 13 lekarzy-dentystów ubezpieczalni społecznej otrzymało od zarządu 3-miesięczne wypowiedzenie. Zatem pogłoska o zlikwidowaniu lecznictwa dentystycznego w ubezpieczalni społecznej sprawdza się. Nie wszyscy lekarze-dentyści otrzymali wypowiedzenia. Mianowicie trzech lekarzy nie otrzymało wypowiedzeń. — Z tego wynika, że pomoc dentystyczna dla ubezpieczonych będzie parodją. W czasie gdy ogranicza się lecznictwo kosztem ubezpieczonego z krzyczącą wprost krzywdą, gdy setki pracowników mrze na gruźlicę, przecież nie „zawodową chorobę" — zdaniem oficjalnych czynników — obciąża się aparat administracyjny. Nowy dyrektor ubezpieczalni społecznej we Lwowie dr. Szumski uszczęśliwił tę instytucję znowu całą serją dygnitarzy, wprowadzając doświadczalnie modną dziś w Polsce zasadę nepotyzmu. Do sprawy tej rychło powrócimy.

ZNOWU POMINIĘTY LWÓW. Warszawa zionie jakimś antagonizmem do Lwowa i spycha nasze miasto we wszystkich sprawach na szary koniec, zabierając do Warszawy szereg urzędów i instytucyj. Obecnie w nielasce Warszawy jest także lwowska rzeźnia miejska. Oto ministerstwo rolnictwa pominęło naszą rzeźnię i nie przeznaczyło jej na instytucję do przymusowej 6-tygodniowej praktyki lekarzy weterynaryjnych, ostatnio zarządzonej przez ministerstwo. Jest to bardzo przykre, tembardziej, że we Lwowie mamy przecież Akademję medycyny weterynaryjnej. — Dla praktyki 6-tygodniowej ministerstwo przeznaczyło rzeźnię w Tarnowie. Przy tej sposobności podnieść należy, że czynniki fachowe są na każdym kroku pomijane. Dowodem tego jest, że także laboratorjum naszej rzeźni miejskiej przeznaczone dla badań lekarsko-weterynaryjnych, pozostanie bez należytego kierownictwa. Jak się dowiadujemy, nawet na stanowisko kierownika laboratorjum ma być powołana osoba niefachowa, bez studjów. A przecież chodzi tu o zdrowie miasta. Ano widocznie, jak może być fotograf (kuzyn p. ministra Korsaka) Milewski kierownikiem straży pożarnej, tak widocznie kierownikiem laboratorjum może zostać np. artysta malarz, byleby był także... „kuzynem".

OSZUST W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. Aresztowano tutaj J. Kaczorowskiego, który przy pomocy sfałszowanego świadectwa usiłował podjąć zasiłek chorobowy. Podobno oszust jest w kontakcie z którymś z pracowników ubezpieczalni.

CZWARTY TYDZIEŃ BOHATERSKIEGO STRAJKU ROBOTNIKÓW GARBARSKICH WE LWOWIE. W rzadkich tylko wypadkach historja ruchu zawodowego w swoich kronikach notuje, ażeby w przeciągu czterotygodniowego trwania strajku, żaden robotnik ani robotnica nie zachwiali się i nie dali się skusić bądź to za pieniądze, bądź też innemi sztuczkami pracodawcy, do łamania strajku. Tak ofiarnego i tak solidarnego strajku już dawno lwowscy robotnicy nie pamiętają. 128 robotników i robotnic garbarskich stoi twardo w akcji strajkowej z czechosłowackim kapitalistą dzierżawcą garbarni Tanzerem. — Ten pan, jak wersje niosą, wpływał na swoich kierowników technicznych, ażeby doprowadzili do akcji strajkowej swoją nieustępliwością. A kiedy robotnicy rozpoczęli akcję strajkową, — natenczas dobrana trójka pp. Anstreich, Jordański i Szimek zaczęli werbować łamistrajków i puścili garbarnię w ruch bez starych robotników, których płace wahały się od 6 do 9 złotych dziennie, ale nie za 8-godzinny czas pracy, lecz za 14 godzin na dobę. Obecnie ci panowie płacą łamistrajkom po 50 gr. na godzinę, albo 2 złote, wikt i spanie na brudnym strychu. Robotnicy strajkujący przez swoich reprezentantów i sekretarza okręgowego tow. Kusznira odnosili się do kompetentnych władz o interwencje, ale interwencje te były bardzo platoniczne i nie dały pożądanego skutku, ponieważ p. Tanzer chełpił się w obecności p. inspektora okr. pracy Zwolińskiego (visti vihrawali dwakrat, a trzeti krat ja vihram) to znaczy, że robotnicy rzekomo mieli wygrać dwukrotnie strajki, ale o tem, że robotnikom p. Tanzer na cztery lata jak prowadzi garbarnię, zerwał ponad 35 procent z płac, o tem ten pan milczy. I nie dawno, jak w roku 1933 robotnicy, ażeby uniknąć redukcji personału zgodzili się na obniżkę 16 procent płac. W czasie pertraktacji jeszcze przed przyjazdem p. Tanzera dyr. Anstreich w swoim referacie godził się na zatrzymanie starych płac w umowie zbiorowej, pod warunkiem, że dyrekcja dostanie wolną rękę w wydalaniu robotników, a co do godzin nadliczbowych, które ustawa obniżyła, robotnicy byli skłonni ten punkt przyjąć. Zgoda rozbita została decyzją zredukowania 17 robotników. Tak samo wysunięte przez robotników żądanie zatrzymania angielskiej soboty nie narażało fabrykanta na żadne straty, ponieważ już dawno „Lewiatan" dobrze instruował swoich członków i już stosowano przed wyjściem nowej ustawy o 8-godzinnym dniu pracy i zniesieniem angielskiej soboty płace godzinowe i angielska sobota już wtenczas nie była płacona przez przedsiębiorców, tylko za 6 godzin w sobotę. Po szeregu pertraktacyj p. Tanzer wraz ze swoimi adlatusami w czwartym tygodniu strajku sprecyzowali swoje żądania i przedstawili je w obecności reprezentantów władz w następującej formie: ze 128 przed strajkiem zatrudnionych robotników do pracy miało wrócić 26 w przedświątecznym tygodniu, a następnie na liście wykazał p. Tanzer jeszcze 31 robotników, którzy mogą być po świętach przyjęci, dalej p. Tanzer powiedział, że żadnej umowy zbiorowej nie podpisze, tak samo mężów zaufania robotniczych na terenie fabrycznym nie uznaje. — Podstawą płac mają być obecne płace strajkołamów, którzy pobierają po 50 groszy na godzinę. Do tego p. Tanzer dobija „łaskawie" 20 procent. Dalej będą zawarte umowy indywidualne z każdym robotnikiem z osobna. W sumie postąpienie p. Tanzera wygląda tak, że 71 robotników zostaje zredukowanych i idą na fundusz bezrobocia, w to miejsce przychodzi nowo przyjętych 87 strajkołamów, odpada umowa zbiorowa o płace i inne postulaty robotnicze, jak: ubrania robocze, buty i deputat ze skóry. I tak hańbą okryci robotnicy p. Tanzera mieli powrócić do jarzma akordowego na 14-godzinny czas pracy. Tak wygląda prawdziwe oblicze fabrykanta z „Zachodu", który tu wprawdzie nie przyjechał z wielkim kapitałem, ale już dużo wywiózł i spełnia misję „kulturyzowania" robotników w Polsce. W służbie u p. Tanzera prócz polskiego robotnika stoi także Bank Gosp. Kraj., który takiemu tyranowi dzierżawi fabrykę, a nawet obecnie ma BGK przystąpić na spólnika z tym przemysłowcem z „Zachodu". Na prowokację p. Tanzera i jego adlatusów robotnicy garbarscy odpowiedzieli dalszym strajkiem. I choćby „dobrodziej" z „Zachodu" miał przestać prowadzić garbarstwo we Lwowie, to robotnicy na prowokacyjne warunki p. Tanzera, do pracy postanowili nie powrócić. Dziwnem się jednak wydaje, że akuratnie na dzierżawcę garbarni, którą rozporządza BGK, nie znalazł się ani jeden z obywateli polskich, tylko „opatrzność" nadesłała polskim robotnikom aż p. Tanzera z Pragi czeskiej??

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

ECHA WYBORÓW W I. OKRĘGU. Upłynęło kilka dni od wyborów uzupełniających w Tarnowie w I, VIII i IX okręgu. Chcemy tu kilka słów napisać o wyborach w I okręgu w większości kolejarskim. A więc przedewszystkiem „apel" do kandydatów, którzy chcą zwozić wyborców z „księżyca" autobusami, ażeby naprawili wpierw ulice, by przejeżdżające autobusy i auta nie chlastały błotem po oknach, ścianach i przechodniach, bo to popularności nie dodaje. Szczególnie do p. Smalca, który już dawno urzęduje w magistracie. Ale czy p. Smalcowi zależy na dobru i wygodzie wyborców ze Strusiny, których chce reprezentować, czy też tylko na utrzymaniu swojej „dziatwy" na posadkach miejskich? Świadczy o tem choćby stan ulic Kościuszki, Głowackiego itd., gdzie kałuże błota stoją, jak na zapadłej poleskiej wsi, a nie w mieście czy choćby na przedmieściu. I mandat p. Smalca, jak również i głosy „chrześcijańskiego chrześcijanina" p. Kargula zostały zwiezione temi właśnie autobusami, a oddane rękami „katolików" co to bez pejsów i brody żyć i pójść do nieba nie mogą. Dodać należy, że wszystkich przywiezionych autobusami, autami czy bryczkami, młodych czy starych, zdrowych czy chorych, puszczano jako chorych i zmęczonych służbą (okręg kolejarski) osobnem wejściem, że agitatorzy jedynki agitowali i rozdawali jedynki przed lokalem wyborczym — o tem chyba zbyteczne pisać, bo to się dzieje wszędzie i o tem wszyscy wiedzą. To też sanacja wpisawszy sporą liczbę wyborców z innych okręgów, była pewną zupełnego zwycięstwa, a przynajmniej uzyskania 3 do 4 mandatów. Doliczywszy do tego obiecany, przez małego z dużemi wąsami posła Starzyka, spirytus wyborczy, kandydatów „robotniczych", jak pp. Domański i Srebro, „chrześcijańskich" jak p. Kargul „rolniczych" jak Smalec i Strada, uznanie listy bloku mieszczańskiego za ważną, która to lista miała zabrać głosy liście socjalistycznej (zdobyła 31 głosów) itd. zwycięstwo było pewne do... godziny 8 wieczór, to jest do chwili wyjmowania kartek z kopert. Bowiem z tą chwilą okazało się, że kartki dawane przez wyborców, uchwalających jawnie jak jeden mąż głosować na jedynkę niezupełnie dopisały. Natomiast wyborcy socjalistyczni pospieszyli piechotą, często odmawiając siadania do powozów jedynkowych i oddali głosy na Nr. 2. I gdy po obliczeniu głosów ogłoszony został wynik wyborów, niektórym kandydatom jedynki o mało żółć nie pękła. Biedny p. Kargul był pewny, że „katolicy" dadzą mu mandat (ten trzeci), biedny ludowiec od Witosa p. Strada Józef, rolnik, był tak rozgoryczony, że głośno zdradzał publiczną tajemnicę, że pp. Boryczki Miecio i Ludwiś, mieszkający na Chyszowie, głosowali w I. okręgu na Smalca. Wiedzieliśmy o tem i wiemy nietylko o tych i kiedyś, kiedyś przypomnimy to tym panom. Dla nas, którzy znamy „rzeczywistą rzeczywistość" w Polsce, wynik wyborów (2 na 2 przy 165 głosach nowych) nie był niespodzianką. Nędza, bezrobocie, głód z jednej strony, wygody i przepych z drugiej strony, są najlepszymi agitatorami, dochodzącymi nawet tam, gdzie agitator socjalistyczny dojść nie może. O tem my wiemy i o wynik bylismy spokojni. Dowiecie się o tem i wy, tylko wówczas będzie już zapóźno.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

KONIEC URLOPU ZDROWOTNEGO B. WIĘŹNIA BRZESKIEGO MASTKA, OBRONA STARA SIĘ O PROLONGATĘ ZWOLNIENIA. Z dniem jutrzejszym tj. 4 bm. upływa termin urlopu zdrowotnego udzielonego przez ministerstwo sprawiedliwości b. więźniowi brzeskiemu Mastkowi. Mastek przebywa jeszcze na kuracji w szpitalu św. Ducha, i zdaniem lekarzy ze względu na daleko posunięta cukrzycę kuracja powinna być kontynuowana. W związku z tem obrona b. posła Mastka wystąpiła do ministerstwa sprawiedliwości o sprolongowanie urlopu zdrowotnego na dalszy okres miesięczny.

PROCES O OPERACJĘ ŚP. DRABIKA. Pełnomocnicy rodziny śp. prof. Wincentego Drabika zapowiedzieli władzom prowadzącym śledztwo w sprawie tragicznej operacji zgłoszenie powództwa cywilnego. Sędzia śledczy Myszkorowski prowadzi śledztwo przeciwko prof. Maissnerowi, który przeprowadził tę operację. Rodzina śp. Drabika domagać się będzie odszkodowania w wysokości 100 tysięcy złotych.

POTWORNY OJCOBÓJCA POWIESIŁ 90-LETNIEGO OJCA. Z Wilna donoszą: Jerzy Szostakowski, mieszkaniec Starzynki, w kłótni ze swym 90-letnim ojcem pochwycił starca i powiesił go na belce. Po dokonaniu zbrodni zgłosił się na posterunek policji i przyznał się do ohydnego czynu.

O CO OSKARŻENI SĄ NAPASTNICY NA PROF. HANDELSMANA? Dochodzenie w sprawie napadu w nocy z 14 na 15 marca na dziekana wydziału humanistycznego prof. Marcelego Handelsmana zostało już ukończone. W wyniku dochodzenia zwolnieni zostali z więzienia: redaktor „Sztafety", student Dziarmaga, bezrobotny biuralista Janiec, oraz robotnicy Bartoszewicz, Parys i Gajkowski. Sprawcy napaści zostali postawieni w stan oskarżenia z art. 132 k. k. za znieważenie urzędnika podczas pełnienia obowiązków służbowych. Z art. tego grozi kara więzienia lub aresztu do lat 2. Akta dochodzenia będą skierowane do prokuratora dla spraw politycznych. Należy zaznaczyć, że prof. Handelsman jako poszkodowany odmówił narazie złożenia zeznań i nikogo z zatrzymanych nie poznał.

KRWAWA TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA: DWA TRUPY. W kolonji Hermanów pod Sieradzem rozegrała się krwawa tragedja małżeńska. Zamieszkały tam Zygmunt Neuman, podejrzywał o zdradę swoją żonę 26-letnią Emmę. W nocy zauważył, że żona wychodzi z mieszkania i idzie do stodoły. Wziąwszy siekierę udał się za nią. W stodole zobaczył przyjaciela żony, Muellera. Neuman zadał cios siekierą żonie, a następnie uciekającemu Muellerowi. Neumanowa zmarła, Mueller walczy ze śmiercią. Żonobójcę aresztowano.

TYTUŁ DOKTORA PRZEZ POSTE-RESTANTE. Uznanie zagranicznych dyplomów naukowych za ważne odbywa się za pośrednictwem uniwersytetu. Rejestracja takich dyplomów jest bardzo ścisła. Dyplomy zagraniczne uzyskują ważność dopiero po nostryfikacji w kraju. Tem większe zdumienie wywołało zamieszczone w piśmie „Łącznik pocztowy", posiadającym poniekąd stempel urzędowy, ogłoszenie tej treści: „Tytuł doktora zagr. przez spec. kursa zap.: Sekretarjat Akademicki, Katowice, Poste restante". Oczywiste oszustwo.

—ooo—

KRONIKA

—o—

TUR

KURS KRAJOZNAWCZY

Dnia 16 kwietnia rozpocznie się kurs krajoznawczy TUR, na którym wykładać będą wybitni specjaliści krajoznawstwa, geografji, geologji itp. Kurs ten będzie miał nader doniosłe znaczenie, jako przygotowanie do zbliżającego się sezonu wycieczkowego, który TUR zamierza należycie zorganizować. Szczegóły zostaną ogłoszone w dniach najbliższych. Informacyj udziela się w sekretarjacie TUR codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy.

—ooo—

PO ŚWIĘTACH. Zimny wiatr podmuchiwał przez święta i wczoraj na ulicach miasta. Tumany kurzu zasypywały oczy przechodniów. Niebo było pogodne, a słońce czasem, gdyż wiatr na chwilę ustał, przygrzewało trochę. Marne święta, jak marny los ludzi. Przeszły one już i idą szare dnie pełne troski o przyszłość. Kwiecień — bezrobocie w dalszym ciągu. Jakoś nie spieszą się z rozpoczęciem robót budowlanych. W kilku zaledwie miejscach zaczęto kopać pod fundamenty. Praca przy budowie Bibljoteki Jagiellońskiej została wstrzymana, podobno z powodu nie nadesłania pieniędzy z Warszawy. Dziś kończą się ferje świąteczne w szkołach średnich i powszechnych i rozpoczyna się normalna nauka. To też ruch na dworcach kolejowych był bardzo ożywiony. Młodzież wracała tłumnie do Krakowa. — W wyższych uczelniach kończą się wakacje świąteczne 19 bm.

EMAUS I RĘKAWKA. Tradycyjne obchody krakowskie Emaus na Zwierzyńcu w drugi dzień świąt Wielkanocnych i Rękawka urządzona wczoraj na Krzemionkach podgórskich — nie dopisały. Widocznie przenikliwy wiatr nie pozwolił mieszkańcom naszego miasta na zabawę na wolnem powietrzu. Na Emausie stracili straganiarze, gdyż nie było kupujących. Na Rękawce młodzież tylko harcowała na placu na Krzemionkach. Również i na Rękawce stragany nie były „oblężone". Pierniki nie miały zbytu. Ciężkie czasy.

EMERYTURY. Prawdziwą niespodzianką, chociaż o niej już wiedzieli, było dla emerytów państwowych wypłacenie im zmniejszonych poborów emerytalnych. „Odcięto" im dodatek mieszkaniowy (emeryt powinien nie mieszkać. Przyp. Red.) w dość znacznej wysokości. Jestto już czwarte zmniejszenie emerytury w ostatnich dwóch latach. W drugie święto dziwnie wyglądał gmach głównej poczty. Od 9—11 przedpołudniem była ona oblężona przez tłum emerytów i emerytek. Czekali oni na wyjątkową wypłatę poborów emerytalnych w gmachu pocztowym. Listonosze pieniężni ustawili się w westibulu pocztowym i tam „doraźnie" wypłacali zmniejszone emeryturki. Ludzie klęli.., ale cóż zrobić! Trzeba wziąć to co dają. Przyjdzie czas, że z łaski wsparcia tylko będą wypłacać. Ci co w drugie święto nie przyszli na pocztę po pieniądze, otrzymali je w domu w dniu wczorajszym. Emeryci jak widać wkroczyli z dniem 1 kwietnia w okres czwartej obniżki emerytur. — Emeryci ZUPU dotąd nie otrzymali jeszcze swoich poborów. W Polsce wolno pozwalać sobie na takie eksperymenty — bo emeryci... to balast niepotrzebny, więc się ich bagatelizuje.

OKOŁO NOWEJ TARYFY TELEFONICZNEJ. W związku z pogłoskami o zmianie taryfy telefonicznej dyrekcja okręgowa poczt i telegrafów w Krakowie zawiadamia, że zmiana ta obowiązywać będzie dopiero od 1 maja br. Jak już pisaliśmy, zmiana ta polega na tem, że opłata podstawowa będzie wynosić 9 zł. miesięcznie, a opłata za kontyngent miesięczny 60 rozmów — 6 zł. Abonament więc, inaczej mówiąc, będzie kosztował 15 zł. Ale to nie koniec na tem. Każda bowiem rozmowa ponad ustalony kontyngent (60 rozmów miesięcznie) będzie notowana przez licznik i będzie kosztowała 10 gr. Zliczywszy to razem opłata telefoniczna przeniesie znacznie dotychczasową taryfę. Dowiadujemy się, że wiele osób nie będzie abonować telefonów, a te, które miały zamiar zaprowadzić u siebie telefon, zrezygnowały z dobrodziejstw poczty. I słusznie. Nowa taryfa telefoniczna będzie najdroższą w Polsce. Na pozór skromne 15 zł. miesięcznie, a w rzeczywistości przeciętnie blisko trzy razy tyle będzie opłacać abonament za telefony. Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że władze pocztowe ogłaszały, że za wprowadzenie telefonu zniżyli taksę do 10 zł. Otóż tak nie jest, gdyż każą sobie płacić 15 zł. i więcej. Co to blagować.

ZJAZD OKRĘGOWY STRONNICTWA LUDOWEGO W KRAKOWIE. Posiedzenie zarządu okręgowego stronnictwa ludowego w Krakowie odbyło się w dniu 28 kwietnia. Pod nieobecność Wincentego Witosa, jako prezesa i wiceprezesa dra Putka obradom przewodniczył poseł Pawłowski, drugi wiceprezes. Na posiedzenie jawili się: b. minister pełnomocny Lasocki, posłowie Pawłowski, Brodacki, Krzciuk, Piróg, Madejczyk, Stachnik i Steinhof, b. posłowie Gruszka i Szczepański, b. konsul Marchwicki. Sekretarzował redaktor „Piasta" Bielenin. Obrady bardzo wyczerpujące odbywały się przez kilka godzin rano i popołudniu, przyczem ustalono program prac na miesiące najbliższe, między innemi postanowiono wezwać Koła ludowe do urządzenia uroczystego święta ludowego na dzień drugi Zielonych Świąt. Święto to urządzone będzie okazale przy zachowaniu powagi i godności, oraz przy przestrzeganiu wszelkich przepisów prawnych. Praca organizacyjna stronnictwa ludowego szerzy się pomimo ubytku czołowych reprezentantów i wykazuje stale coraz większe skupienie się chłopów pod sztandarem stronnictwa. Duch organizacyjny wywiewa przytem zdrajców polityki ludowej, którzy dla osobistych korzyści poszli na usługi sanacji. W dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni, podnoszono najważniejsze wypadki chwili oraz odpowiedniemi rezolucjami ustosunkowano się do zagadnień zgodnie z interesem ludu i państwa. Uchwalono energiczne popieranie prasy ludowej i demokratycznej, by powetować straty, jakie przynoszą konfiskaty. Wszelkie uchwały zapadały jednomyślnie.

DYŻURY LEKARZY 4 kwietnia noc: Dr. Abend Wiktor (Lwowska 19 tel. 160-99), Dr. Doening Tadeusz (Arjańska 9), Dr. Bobrzyński Władysław (Stradom 3 tel. 149-78), Dr. Osiek Bernard (Garncarska 16).

PRÓBNA JAZDA PAROWOZU GÓRSKIEGO. Dziś we środę dnia 4 bm. odbędzie się próbna jazda najnowszego typu polskiego parowozu górskiego między Krakowem a Zakopanem. Wyjazd z Krakowa o godz. 9'15, a przyjazd do Zakopanego około godz. 12'30. Z Zakopanego wyjazd o godz. 15'02, przyjazd do Krakowa około godz. 18'30. W próbnej jeździe wezmą udział przedstawiciele władz i prasa.

ZAKAZ JAZDY POJAZDÓW MECHANICZNYCH NA ALEI 3 MAJA. Magistrat przypomina, że przejazd wszelkich wozów motorowych aleją 3 Maja na całej jej przestrzeni jest zakazany w dni powszednie w godzinach od 16 do 20. Winni niestosowania się do powyższych postanowień ulegną surowym karom w drodze karno-administracyjnej.

TRAGEDJA UMYSŁOWO CHOREJ. Przed laty w realności pod L. 36 przy ul. św. Sebastjana mieszkała znana ze swej filantropijnej działalności bł. p. Róża Rockowa. Opiekowała się ona Różą Sternówną, która jako upośledzona umysłowo, dzięki staraniom swej opiekunki została przed 12 laty umieszczona w pomorskim zakładzie dla umysłowo chorych. Niedawno pielęgniarz zakładu pomorskiego przywiózł Sternównę do Krakowa i porzuciwszy ją na dworcu głównym sam powrócił na Pomorze. Chora przez trzy noce wałęsała się, sypiając na plantach, wreszcie znalazła dom swej dawnej opiekunki, która w międzyczasie zmarła. Sternówna ulokowała się w klatce schodowej realności bł. p. Rockowej i w żaden sposób nie chce stamtąd ustąpić. Lokatorzy litują się nad chorą i dają jej pożywienie. Stan taki nie może trwać długo... nieszczęśliwą kobietą powinien się zająć wydział opieki społecznej magistratu krakowskiego.

RZUCIŁA SIĘ POD AUTO. Katarzyna Wierzbiec (lat 34) robotnica z Mętkowa (pow. Chrzanów) rzuciła się na ul. Czarnowiejskiej w zamiarze samobójczym pod przejeżdżające auto osobowe. W ostatniej chwili zdołał szofer auto wstrzymać. Desperatka nie doznała żadnych obrażeń. Wierzbicowa została doprowadzona na komisarjat policji, gdzie jednakowoż odmówiła wszelkich wyjaśnień, dotyczących przyczyn rozpaczliwego kroku. Stwierdzono, że desperatka jest upośledzona umysłowo. Oddano ją pod opiekę siostry, przebywającej w Krakowie.

ZMASAKROWANI PRZEZ NOŻOWCÓW. Do ambulatorjum pogotowia ratunkowego przywieziono dwóch mieszkańców dzielnicy Płaszów, pokiereszowanych nożem przez nieznanych sprawców. Jeden z nich Edward Rajtar (lat 23) miał liczne rany na rękach, drugi Fraciszek Golik (lat 24), kilka ran ciętych i kłutych lewego przedramienia. Po opatrzeniu przewieziono obydwóch do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

UJĘCIE WŁAMYWACZA. Niedawno donosiliśmy o zuchwałem włamaniu się do biur prokuratury przez podkop, zrobiony pod okienko piwnicy od strony ul. Kanoniczej. Po długiem śledztwie ujęto znanego złodzieja Kazimierza Rozumka (lat 21), który był sprawcą swego wyrafinowanego włamania. Rozumka osadzono w więzieniach krakowskiego sądu okręgowego karnego.

NOŻEM W BOK. Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Mogilską do Marjana Więcława, który bawiąc w Czyżynach, został tam zraniony nożem w bok przez nieznanego mu robotnika. Więcław dostał silnego krwotoku i upadł na chodnik. Ofiarę nożowca przewieziono do szpitala św. Łazarza.

KARAMBOL SAMOCHODOWY. Nieustalonego na razie nazwiska kierowca auta Kr. Nr. 95339, jadąc z nadmierną szybkością ul. Kopernika w kierunku ul. Andrzeja Potockiego, najechał na stojące auto Kr. Nr. 95368. Auto zostało znacznie uszkodzone.

POŻAR PIWNICZNY. Wczoraj wzywano straż pożarną na ul. Florjańską 4, gdzie z okienka piwnicy wydobywały się kłęby dymu. Przybyła na miejsce straż pożarna stwierdziła, że palą się paki i wióra w piwnicy, poczem ogień stłumiła. Akcji ratunkowej przypatrywały się tłumy publiczności. Tramwaj na linji Nr. 1 w czasie gaszenia ognia nie kursował.

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś komedja M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy". Jutro we czwartek po cenach zniżonych „Judasz z Kariothu" K. H. Rostworowskiego. W próbach pod kierunkiem reżysera W. Nowakowskiego angielska farsa M. Bradella pod tytułem „Chcę właśnie ciebie", która ukaże się w najbliższą sobotę.

HANKA ORDONÓWNA, niezrównana pieśniarka, której głęboko odczuty liryzm i zdolności aktorskie pozwalają stworzyć pełne podziwu poematy nastroju, charakterystyki i wyrazu, wystąpi we czwartek 5 bm. w Starym Teatrze.

ODCZYTY i ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. We czwartek 12 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Muzeum Narodowem w Sukiennicach walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie, wybory do wydziału, wnioski i interpelacje. Walne zgromadzenie zostanie poprzedzone objaśnieniem najciekawszych zabytków wystawy dywanów i ceramiki przez dyr. Ryszarda i kustoszy Muzeum Narodowego.

SPORT

WACKER WIEDEŃSKI W KRAKOWIE. — Drużyna Wackeru okazała się przesadnie reklamowanym zespołem, który poza klasycznym Zischkiem, Walzhoferem, Wenzem i Wissbauerem, nie przedstawia wybitnych, nadzwyczajnych walorów. Przy lepszej grze Wisły i większem szczęściu Cracovii, wyniki z obu dni wyglądałyby dla miejscowych znacznie korzystniej.

WACKER—WISŁA 6:1 (4:0). Wisła nie umie grać z zagranicznemi klubami. Zanadto je respektuje. Tym zaś razem grała wogóle słabo. Najgorzej się spisał Koźmin. W obronie brak Pychowskiego dał się wybitnie odczuć. W pomocy podobał się tylko Kotlarczyk II. W ataku nawet Artur zawiódł. Goście mieli w tych warunkach łatwe zadanie. Mimo to, wynik nie odpowiada przebiegowi gry i stosunkowi sił. Już do pauzy Wisła mogła uzyskać trzy bramki. Po pauzie miejscami miała przewagę, której niedołężni napastnicy nie umieli wykorzystać. — Reasumując, występ Wisły był nieudały.

WACKER—CRACOVIA 2:2. Tradycja pięknych sukcesów z obcemi zespołami nadawała Cracovii bodźca do dobrej, ambitnej i skutecznej gry, jakkolwiek ustępowała ona gościom pod względem technicznym i taktycznym silną wolą i żywiołowością, potrafiła ona przeciwstawić się sugestji wysokiego zwycięstwa z dnia poprzedniego. I jeśli gospodarze meczu nie wygrali, to przypisać to należy Kisielińskiemu, który przy stanie 1:0 lekkomyślnie, choć bezwiednie, przestrzelił karnego. Goście doskonale kryci przez białoczerwonych, przez długi czas nie mogli się zdobyć na uzyskanie punktu, zwłaszcza świetnie grali Pająk i Mysiak, którzy całkowicie unieszkodliwili niebezpiecznego Zischka. Atoli wystarczyło, aby na chwilę zapomniano o tym graczu, by bramka Cracovii została zagrożoną. Dzięki Zischkowi goście strzelili dwie bramki. Dopiero na pięć minut przed końcem, gdy wszyscy zwątpili w możliwość wyrównania, Cracovia dzięki Chruścińskiemu i Ciszewskiemu zdobywa drugą bramkę. — Z Cracovii wyróżnili się: Mysiak, Pająk, Ciszewski i Chruściński, a ponadto Malczyk, ale brutalnością i brakiem sportowego wyrobienia.

GARBARNIA—SK JAS (W. Meziżyce) 2:1. Lekkie zwycięstwo Garbarni, która oszczędzała swe siły do następnego spotkania.

GARBARNIA—ŻIDENICE 4:5. Mimo niewielkiej przegranej, Garbarnia ogólnie się podobała. Ciekawe, że Pazurek był najlepszym graczem na boisku. Przy większem szczęściu lepszym sędziu, Garbarnia nie przegrałaby meczu.

WICTORJA „89"—WARTA 3:2 i 5:2. Mistrz Berlina pobił w obu dniach mistrza Poznania.

BOCSKAY—POGOŃ 2:0 i 2:1. Na trzeciem miejscu stojąca w węgierskiej lidze zawodowej drużyna Bocskay, zwyciężyła dwukrotnie lwowska Pogoń. Poza tem Węgry pokazali piękną i wzorową grę.

RUCH ZDOBYŁ UZNANIE W PRADZE. W pierwszym dniu przegrał nieznacznie z Victorią Żiżkow 4:5, a w drugim wyszedł remisowo z DFC 2:2.

DALSZE MIEJSCOWE WYNIKI: — Olsza—Nadwiślan 4:3, ZFG—Rakowiczanka 4:2, Wisła I b—Sparta 2:2, Podgórze II—Korona 3:2, Cracovia I b—Unia 3:2, Legja—

Wolanka 2:0, Hakadur—Hakoah 0:0, Jutrzenka—Siła (komb.) 4:0, Hakadur—ŻTS 2:0, Hakoah—Jutrzenka 3:0, Siła—Makkabi II 3:0, Szczakowianka—Pocztowa PW 2:2.

PRZYKRE KLĘSKI PODGÓRZA: z przemyską Polonią 1: 0i z Ogniskiem z Jarosławia 2:1.

SZTAFETOWY BIEG NA PRZEŁAJ W KRAKOWIE wygrała Cracovia w czasie 14'55 przed Pogonią 15'07.

SKŁADKI

—o—

FUNDUSZ PRASOWY. Centralny Związek Górników, oddział w Kałuszu 65 zł.

NA RODZINY PO POLEGŁYCH W AUSTRJI: S., tramwajarz 1 złoty, S. A. G. 2 złote.

† Adam Skwarczyński

W poniedziałek Wielkanocny zmarł w Warszawie po długiej chorobie Adam Skwarczyński, jeden z głównych menerów obozu pomajowego, szef biura prasowego w kancelarji cywilnej prezydenta. Pochodził on z Galicji Wschodniej; do gimnazjum i na uniwersytet uczęszczał we Lwowie. Jako akademik należał do najczynniejszych członków stowarzyszenia młodzieży socjalistycznej „Życie", organizacji „Promienistych" i „Związku walki czynnej", a następnie „Związku strzeleckiego". Przez jakiś czas redagował czasopismo „Promień". Podczas wojny światowej pracował w POW w Warszawie, gdzie założył pismo „Rząd i wojsko". Przez okupantów niemieckich był więziony przez jakiś czas w Modlinie. W niepodległej Polsce był urzędnikiem oświatowym w ministerstwie spraw wojskowych i założył miesięcznik „Droga". Po przewrocie majowym wydawał czasopismo „Nakazy chwili", w którem ogłaszał słynną listę proskrypcyjną. Potem dostał posadę szefa prasowego w kancelarji prezydenta i liczne ordery. Należał on do najzaufańszych działaczy reżimu pomajowego, mianowano go nawet prezesem konspiracyjnej organizacji młodzieży gimnazjalnej „Straż przednia".

TELEGRAMY

—o—

URLOP ZDROWOTNY TOW. MASTKA PRZEDŁUŻONY O MIESIĄC

Warszawa, 3 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Urlop zdrowotny tow. Mieczysława Mastka został przedłużony o miesiąc, tj. do 4 maja r. b.

OSTERWA DYREKTOREM TEATRÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE

Warszawa, 3 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś dyrektor teatrów miejskich w Warszawie p. Stefan Krzywoszewski wniósł dymisję na ręce komisarza miasta p. Kościałkowskiego. Aktorzy narazie utworzyli działówkę, która grać będzie do końca sezonu. Na nowy sezon dyrekcję warszawskich teatrów miejskich obejmie p. Juljusz Osterwa z ramienia Towarzystwa krzewienia kultury teatralnej (Kaden-Bandrowski), któremu komisarz rządowy miasta Warszawy p. Kościałkowski teatry miejskie wydzierżawił.

WYDALANIE ROBOTNIKÓW POLSKICH Z FRANCJI

Warszawa, 3 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dzienniki wieczorne donoszą, że we Francji rozpoczęło się wydalanie robotników polskich. Dotąd wydalono 200 robotników Polaków, a w najbliższym czasie ma zostać zwolnionych i wydalonych dalszych 500 robotników polskich.

WYROK NA RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 3 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj sąd apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie Ruszczewskiego. Na mocy tego wyroku Ruszczewski skazany został na 5 lat więzienia z darowaniem mu jednego roku na podstawie amnestji, a więc ogółem na 4 lata z wliczeniem aresztu śledczego. Do odsiedzenia zostaje mu jeszcze 2 lata i 3 miesiące. Sąd odrzucił wniosek obrony o wypuszczenie Ruszczewskiego na wolną stopę za kaucją, a więc Ruszczewski pozostaje nadal w więzieniu.

DWAJ ZŁODZIEJE Z WARSZAWSKIEJ KASY CHORYCH PRZED SĄDEM

Warszawa, 3 kwietnia (tel. wł. „Naprz."). Dziś rozpoczął się przed sądem okr. proces przeciw byłym urzędnikom Kasy Chorych: inkasentowi Kwiatkowskiemu i buchalterowi Sochaczewskiemu, oskarżonym o zdefraudowanie 410.000 zł. Kwiatkowski przyznał się do winy. Kradł początkowo sam, potem skaptował Sochaczewskiego, z którym dzielił się skradzionemi pieniędzmi. Kwiatkowski wszystkie skradzione pieniądze przepuścił, natomiast Sochaczewski „zaoszczędził" pewne sumy, mianowicie 9500 zł. umieścił Sochaczewski na książeczce Kasy Oszczędności, a 8500 zł. porozpożyczał na procenty. Charakterystyczne jest, że akt oskarżenia, sporządzony przez prokuratora, mówi o zdefraudowaniu 410.000 zł., a ubezpieczalnia, spadkobierczyni Kasy Chorych, wytoczyła powództwo cywilne tylko o 70.000 zł., prawdopodobnie celem obniżenia opłat stemplowych.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 3 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się losowanie 4-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej z r. 1928. Wygrana 200.000 zł. padła na Nr. serji 1185, obligacja 41, a wygrane po 10.000 zł. na Nr. serji 9.208, obligacja 14 — Nr. serji 6582, obligacja 22 — Nr. serji 9344, obligacja 11 — Nr. serji 1120, obligacja 30.

DOLAR

Warszawa, 3 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Za dolara płacono dziś w obrotach prywatnych zł. 5.28. Bank Polski płacił zł. 5.27.

MOSKWA O WAŚNI POLSKO-CZESKIEJ

Moskwa, 3 kwietnia. Nawiązując do konfliktu polsko-czechosłowackiego „Izwiestija" piszą: „Nieoczekiwane, nagłe zaostrzenie stosunków między Polską a Czechosłowacją przypomina istnienie ukrytych dyferencyj także między takiemi państwami, które uważano za jednolite pod względem wspólnych tendencyj i obaw, oraz za związane przez wspólnych wysokich protektorów w jedną grupę państw. Nagłe zaostrzenie stosunków polsko-czechosłowackich nie może być uważane za przypadkowe. Ten nowy konflikt między Warszawą a Pragą jest raczej oznaką ciężkiego kryzysu systemu wersalskiego, jaki uwidacznia się w stosunkach wzajemnych między mocarstwami, — jak również w stosunkach między ich sojusznikami".

SZCZĘŚLIWA UCIECZKA 6 SCHUTZBUNDOWCÓW Z WIĘZIENIA

Wiedeń, 3 kwietnia. Z więzienia sądu krajowego w Lincu zbiegło ubiegłej nocy sześciu wybitniejszych schutzbundowców, aresztowanych po rozruchach lutowych. Więźniowie ci zbiegli autem do Czechosłowacji. Z okazji tej skorzystało także 2 więźniów hitlerowskich, którym również udało się zbiec i schronić się na terytorjum Niemiec.

PAKT BAŁKAŃSKI

Ateny, 3 kwietnia. Po całonocnem posiedzeniu został pakt bałkański ratyfikowany także przez senat grecki. Ustawa ratyfikacyjna postanawia, że pakt bałkański w żadnym wypadku nie może zmieniać lub obalać istniejących układów, oraz że wypowiedzenie wojny może nastąpić tylko za wyraźną zgodą obu Izb ustawodawczych.

INSULL W SZPITALU

Londyn, 3 kwietnia. Aresztowany wczoraj przez policję turecką w Konstantynopolu Samuel Insull został z powodu złego stanu zdrowia umieszczony w szpitalu.

KTO GROMADZI BROŃ WE FRANCJI?

Paryż, 3 kwietnia. „Le Jour" donosi dziś o nowym wypadku przemycania broni dla organizacyj skrajnie lewicowych we Francji. Wedle wymienionego dziennika przed około 14 dniami przywieziono auta ciężarowe znad granicy belgijskiej 14 tysięcy rewolwerów, które miano ukryć na jednem z przedmieść Paryża. Policja prowadzi dochodzenia.

RATUNEK DLA ROZBITKÓW „CZELUSKINA"

Moskwa, 3 kwietnia. Lotnik sowiecki Babuszkin, który znajdował się w obozie rozbitków „Czeluskina" i podczas katastrofy okrętu zdołał samolot wyratować, po zmontowaniu aparatu przybył wczoraj do obozu ekspedycji ratunkowej na przylądku Wankarem wraz z mechanikiem swoim Walawinem. Zamierza on podjąć próbę wyratowania rozbitków zapomocą większego samolotu. Parowiec „Sowiet", na którego pokładzie znajdują się dwa sterowce, sanie popędzane motorami i inny materjał mający być użyty przy akcji ratunkowej, zbliża się do wybrzeży Kamczatki.

PÓŁTRZECIA MILJARDA DEFICYTU

Waszyngton, 3 kwietnia. — Deficyt budżetowy Stanów Zjednoczonych za ubiegłe trzy kwartały bieżącego roku budżetowego wynosi przeszło dwa i pół miljarda dolarów. Wydatki wynoszą 4,848 miljonów dolarów, podczas gdy dochody wykazują zaledwie 2,306 miljonów dolarów.

NIEMCY NIE PŁACĄ DŁUGÓW AMERYCE

Waszyngton, 3 kwietnia. Oficjalnie komunikują, że rząd niemiecki zawiadomił rząd amerykański, iż płatnej w dniu 31 marca br. raty, wynikającej z układu dłużnego, zawartego między Stanami Zjednoczonemi a Niemcami w roku 1930 w wysokości 127,106.174 marek nie może zapłacić. Niemcy skłonne są jedynie zapłacić procenty od sumy płatnej w wysokości 3,177.125 marek, którą to sumę przekażą departamentowi skarbu w dolarach.

Katastrofy

TURYSTYCZNY WYPADEK W ALPACH

Wiedeń, 3 kwietnia. Znany tyrolski alpinista Hugo Niederlindner usiłował wczoraj wspiąć się na niezwykle trudną ścianę skalną w Insbrucku, na tzw. ścianę Marcina. Dotarłszy do znacznej wysokości, Niederlindner znalazł się w sytuacji tak trudnej, że nie mógł już ani się wspiąć wyżej ani zawrócić. Przystąpiono do akcji ratunkowej, która jednakże nie dała wyniku. Niederlindner przywiązał się do małego drzewka rosnącego na skale i tak spędził noc. Dziś rano podjęte zostały nowe wysiłki, celem sprowadzenia niefortunnego rekordzisty na ziemię.

DZIECI SPALIŁY WIEŚ

Budapeszt, 3 kwietnia. W pewnej zagrodzie chłopskiej pod Miskolczem podczas nieobecności rodziców, którzy udali się do kościoła, pozostawione bez dozoru dzieci zabawiając się zapałkami wznieciły pożar. Przy sprzyjającym wietrze pożar przerzucił się także na inne zabudowania, niszcząc ogółem 28 zagród chłopskich wraz z całym dobytkiem. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu nad głową.

KATASTROFA KOLEJOWA W ANGLJI

Londyn, 3 kwietnia. Pod Glasgowem najechał wczoraj parowóz na stojący pociąg osobowy, wskutek czego kilka wagonów wykoleiło się, przyczem 20 osób odniosło rany.

KATASTROFY SAMOCHODOWE

Londyn, 3 kwietnia. W Yorkshire zderzyły się wczoraj dwa samochody osobowe w pełnym biegu, wskutek czego oba pojazdy zostały doszczętnie zniszczone. Pięć osób zostało zabitych, a 3 odniosły ciężkie rany.

Paryż, 3 kwietnia. Pod Agadir w Marokku wydarzyła się katastrofa auta wojskowego, przyczem 3 podoficerów Legji cudzoziemskiej poniosło śmierć na miejscu.

WIELKI POŻAR

Londyn, 3 kwietnia. W Kafr Hakim pod Kairem szalał wczoraj gwałtowny pożar, którego pastwą padło przeszło 400 domów arabskich. W płomieniach zginęło 6 osób, w tem dziecko i trzy kobiety.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

ARTUR HAUSNER

Świat rzeczywisty i urojony

Nastrój świąteczny przedzierał się gwałtem przez gąszcz niebywałych trudności i trosk codziennego życia, opanowywał zwolna rządzonych i rządzących, przynosząc z sobą ulgę i wypoczynek napiętym, jak cięciwa łuku, nerwom. Ale minęło dni kilka, a z za mgły mętnych upragnień i nadziei wyłoniła się twarda rzeczywistość, wrócić trzeba do żmudnych, szarych i beznadziejnych dni. Tak — beznadziejnych dni. Nie widać bowiem na horyzoncie współczesnego życia nic, coby wskazywało na wielką myśl, na organizującą twórczą wolę wyjścia z obecnego chaosu, marazmu, toczącego sam rdzeń istnienia.

Życie gospodarcze kurczy się z dnia na dzień. Miljony rąk dzielnych, kierowanych wiedzą, która omal nie wydarła wszystkich tajemnic otaczającej nas przyrody, zdolnych do dzieła, przewyższającego wszystko, co dotychczas na kuli ziemskiej widziano — zamarły w bezruchu. Miljony ludzi żyją z dnia na dzień jak w odrętwieniu — czekają, na co?

A tymczasem skrzypią pióra, zalewa nas papierowa fala rozważań, rozmyślań, analiz, horoskopów i przepowiedni, tworząc jakiś drugi, urojony świat — złudzeń, miałkich nadziei, któremiby zaspokoić nie można głodu jednego człowieka.

Pozornie nic nie upoważnia do takiego pesymizmu — wszystko idzie swoim trybem, życie poszczególnego człowieka toczy się swoim codziennym nurtem, a jednak, czy nie wygląda ono jak sklep kupca, który, nie mając kienteli, nagabuje krewnych i znajomych, by robili ruch w interesie... Oglądają towar, wchodzą, wychodzą — kupiec czuje się kupcem!

Tak wygląda życie w Polsce. Oszukujemy się wszyscy. Bojąc się rzeczywistości, oszukujemy się świadomie, operujemy fałszywą statystyką, ukrywamy fakty, byle przeżyć dzień następny. A tymczasem, jak w bajce Andersena, dziecko widzi, że król jest goły... Takie to i tym podobne myśli, opanowują człowieka, gdy rozważa świat rzeczywisty, gdy analizuje położenie gospodarcze Polski. A tymczasem pocieszają nas, że gdzieindziej nie jest lepiej. Ale, gdyby nawet tak było, to bardzo słaba pociecha. Tymczasem tak nie jest. Nie trzeba zapominać, że w Niemczech, Francji, stopa życiowa jest inna. To, co tam nazywa się złem, u nas mogłoby być bardzo dobrem, chociaż jesteśmy kulturalnym narodem i żyjemy w centralnej Europie. Porównania takie więc zawodzą, niczego nie wyjaśniają, a co więcej, są wręcz szkodliwe. Mają jeden cel: usprawiedliwić to, co jest, ale równocześnie, co gorzej, zabijają wszelką wiarę, że może być inaczej. Jest to najszkodliwsza polityka bierności, która może odpowiada tym, którzy wzięli całkowitą odpowiedzialność za losy społeczeństwa i państwa, ale jest stanowczo zabójczą i dla jednego i dla drugiego. Dopóki świadomości tego w Polsce nie będzie, dopóki pozostawi się społeczeństwu wiarę w jakiś cudowny automatyzm, który z szaleństwa wyprowadzi nas do normalnego życia, to stoczymy się tak głęboko, że już nie znajdzie się siła, któraby nas z tej głębi wydobyć mogła. Aby stan obecny zmienić, trzeba sięgnąć głęboko do dna przyczyn, które się nań złożyły. Nie jest on bowiem rezultatem sił nadprzyrodzonych — nie było w Polsce wielkich katastrof ani trzęsień ziemi. Położenie Polski, zwłaszcza Polski, jest rezultatem polityki gospodarczej, jest zatem dziełem rąk ludzkich i ludzkie ręce mogą je naprawić. **Już świadomość tego, sama w sobie, byłaby czemś wyzwalającem te siły, któreby zadaniu sprostać mogły.** Państwa współczesne, więc i Polska, weszły na drogę obcą liberalizmowi, — ingerencji, interwencjonalizmu gospodarczego. Interwencjonalizm, który, uznać trzeba, we współczesnych powojennych stosunkach, był w Polsce taki, że doprowadził do dzikich nonsensów gospodarczych.

Nie myślimy tu w tym artykule dać programu gotowego, ani wskazywać na środki i drogi celem jego realizacji — ale czy nie szaleństwem jest ta straszliwa polityka cen, która doprowadziła je do takich rozbieżności? Chłop przed wojną za korzec żyta kupił 7 litrów spirytusu. Dziś korzec nie wystarczy na 1 litr. Kupił 2 pary butów, a dziś musi dać 2 korce za 1 parę. Można przytoczyć tysiące tego rodzaju faktów. Przemysł polski, praca robotnika przemysłowego straciła 24 miljonowego konsumenta.

I dziwią się ludzie, że przemysł zamiera, że ilość bezrobotnych wzrasta z dnia na dzień, że szerzy się rozpacz i zbrodnia. Następstwem tego zniżka płac, obniżenie konsumcji i tak wkoło Macieju.

A w rezultacie tego wszystkiego, mówi optymizm urzędowy — ma wyskoczyć jak Minerwa z głowy Jowisza, poprawa i dobrobyt. — Zaiste, nastroje „świąteczne" nie liczą się z kalendarzem obowiązującym zwykłych śmiertelników. W takich warunkach przemysł, kurcząc produkcję, aby nie podnosić cen, obniża płace, sprowadzając je do najniższych w Europie. Pieniądz drożeje, naturalnie, bo coraz go mniej. I żyjemy tak wśród obłąkanego tańca cen, jako rezultatu „rozważnej" polityki interwencjonalizmu gospodarczego.

I podobno wszystko to widzą uczeni, ekonomiści, kiwają poważnie głowami i czekają, jak zbiedzony ciemny tłum — na co?

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Zalotnicy niebiescy".
Czwartek: „Judasz z Kariothu".
Piątek: „Zalotnicy niebiescy".
Sobota: „Chcę właśnie ciebie" (premjera).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Środa: Red. Klemens Kęplicz: „Czy druga rewolucja w Niemczech?" (Wrażenia z podróży po Trzeciej Rzeszy).

—ooo—

KINOTEATRY

Atlantic: „Orły na uwięzi".
Adria: „Brat djabła".
Apollo: „Pieśniarz Warszawy" (E. Bodo).
Bagatela: „Wampir z Düsseldorfu" i Br. Bronowski.
Dom żołnierza: „Pat i Patachon: Zaczarowany dywan".
Promień: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian) i „Flip i Flap i ich pies".
Świt: „F. Szaljapin jako Don Kiszot"
Sztuka: „Jarmark miłości".
Wanda: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).
Słonko: „Każdemu wolno kochać" (A. Dymsza).
Uciecha: „Czibi".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 4 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. — 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Recital fortepianowy z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Odczyt: „Tradycje teatru krakowskiego" wygłosi p. Antoni Waśkowski. 16.55: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Na farmie polskiej w Ameryce Północnej". 18.20: Gramofon. 19.05: Skrzynka techniczna. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy: „Typ kobiety nowoczesnej w literaturze". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.000: Myśli wybrane. 20.02: Operetka z Warszawy: „Księżna Chicago". 22.30: Odczyt esperancki. 22.50: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Czwartek 5 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.10: Odczyt z Warszawy: „Kultura życia codziennego". 16.25: Koncert solistów z Warszawy. 17.20: Gramofon. 17.30: Odczyt z Warszawy: „Idziemy do banku". 17.50: Słuchowisko z Warszawy: „Kupiec Wenecki". — 19.10: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.25: Rozmaitości. 19.30: Odczyt z Warszawy. 19.45: Komunikat śniegowy. 19.48: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Krótki koncert symfoniczny z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.57: Opera z La Scala w Medjolanie: „Romeo i Julja" Gounoda. W przerwach: Feljeton: „Wizje teatru La Scala w epoce Verdiego", skrzynka techniczna i wiadomości meteorologiczne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.